Cena 2 zł

Głos Wielkopolski

Rok I — Poznań, niedziela, 11 listopada 1945 r. — Nr 256

I Churchill chce jedności

Winston Churchill jest konserwatystą, rzecznikiem tego świata, któremu socjalizm niesie zagładę. Przeto Churchill do pewnego czasu swój negatywny, swój wrogi stosunek do socjalizmu rozciągnął także na Związek Radziecki, który urzeczywistniając program socjalistyczny z natury rzeczy stał się głównym ogniskiem myśli socjalistycznej, przykładem i wzorem dla postępowej demokracji społecznej całego świata. Lecz Churchill jest innego formatu politykiem, niż nasi reakcjoniści, których nawet lekcja historii niczego nie nauczyła. Churchill jest wielkim mężem stanu, który wprawdzie nieraz popełnia błędy — jak każdy polityk — ale ma wielkie poczucie rzeczywistości i odpowiedzialności. Toteż, nie zmieniając zasadniczo swego negatywnego stosunku do socjalizmu w ogóle — zmienił swój stosunek do Związku Radzieckiego, gdy uznał, że tego wymaga interes Wielkiej Brytanii i dobro cywilizowanego świata.

Póki trwała wojna i Churchill był premierem Wielkiej Brytanii — można było go posądzać o oportunizm, o to, że jego polityka współpracy z potęgą radziecką jest polityką koniunkturalną, podyktowaną koniecznościami wojennymi. Dzisiaj Churchill już nie ponosi bezpośredniej odpowiedzialności za losy swej ojczyzny i ludzkości, dzisiaj jest on „tylko" przywódcą „opozycji Jego Królewskiej Mości" i może wypowiadać się z całkowitą swobodą, co też czyni. Radio londyńskie podało treść jego ostatniego przemówienia w Izbie Gmin. Churchill powiedział:

„Odczuwamy głęboką wdzięczność dla szlachetnego narodu radzieckiego, który nie skąpił swej krwi i znosił niezmierne katusze tak długo, jak długo nie osiągnięto pełnego zwycięstwa. Dlatego też jestem przekonany, że jest gorącym życzeniem Izby — a Izba ta przemawia w imieniu całego narodu brytyjskiego — aby uczucia braterstwa i przyjaźni, które rozwinęły się między narodem brytyjskim a radzieckim, wzmacniały się stale. Jeśli chodzi o mnie, odczuwam głęboki podziw dla Generalissimusa Stalina, tego naprawdę wielkiego człowieka, ojca swego narodu, kierownika swego kraju w czasie pokoju i zwycięskiego obrońcy w czasie wojny. Wszelkie pomysły prowadzenia przez Wielką Brytanię polityki wrogiej w stosunku do Związku Sowieckiego byłyby najbardziej szkodliwe dla pokoju światowego i sprzeczne z wolą narodu brytyjskiego. Jedność jaką osiągnęliśmy w czasie wojny musimy za wszelką cenę utrzymać również w czasie pokoju".

To oświadczenie Churchilla uzupełniające ostatnie wypowiedzi innych czołowych mężów stanu Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych rozwiewa nadzieje reakcji, natomiast umacnia wiarę miłujących pokój i postęp, że nie bomba atomowa, lecz współpraca narodów będzie kształtowała przyszłość ludzkości. Stanowisko Związku Radzieckiego w tej sprawie sformułował Mołotow w swej ostatniej mowie następująco: „Związek Radziecki był i będzie pewnym oparciem w obronie pokoju i bezpieczeństwa narodów i gotów jest tego dowieść nie słowami, lecz czynem".

To właśnie, że czyny nie szły w parze ze słowami, świat przypłacił hekatombą ofiar i olbrzymimi stratami w czasie drugiej wojny światowej. W toku śledztwa prowadzonego przeciwko głównym zbrodniarzom hitlerowskim marszałek Keitel zeznał: „Gdyby zamiast konferencji monachijskiej doszło do przymierza między Anglią, Francją a Związkiem Radzieckim, wówczas Hitler nie mógłby w żaden sposób dokonać napadu", bo, „zbrojne wystąpienie Niemiec wobec takiej koalicji byłoby szaleństwem".

Zeznania Keitla są jeszcze jednym potwierdzeniem tej wielkiej prawdy, że warunkiem utrzymania pokoju na świecie jest jedność i solidarność zjednoczonych narodów, oparta o zasadę, którą Mołotow tak sformułował: „Żadne państwo nie powinno rościć sobie pretensji do panowania nad światem. Tylko wspólne wysiłki wszystkich mocarstw, które zapewniły zwycięstwo krajom demokratycznym nad faszyzmem, tylko współpraca tych państw może się przyczynić do utrwalenia pokoju".

Właściwie pojęta współpraca narodów zjednoczonych zapewni światu nie tylko pokój. Umożliwi ona także zrobienie tego, co Churchill określił jako „nasz obowiązek": „stworzenie takich podstaw, aby ludzkość mogła się odrodzić i żyć we wielkim dobrobycie".

Pogłębianie się tej świadomości również na Zachodzie pozwala mieć nadzieję i wierzyć, że pomimo różnych obiektywnych i sztucznie stwarzanych trudności zostanie zachowana i utrwalona ta jedność i współpraca, która dała ludzkości zwycięstwo nad ciemnymi mocami faszyzmu, ta jedność i współpraca, bez której nie może być ani trwałego pokoju, ani postępu i dobrobytu na świecie.

J. Z.

Hołd duchowi narodu polskiego

Uroczyste przyjęcie misji UNRRY w Belwederze

Warszawa (PAP). W drugą rocznicę utworzenia UNRRY Prezydent Bolesław Bierut przyjął w Belwederze w obecności wiceprezydentów KRN, ob. Szwalbego, Barcikowskiego i Grabskiego — członków stałej misji UNRRY w Polsce, z szefem misji gen. bryg. armii kanadyjskiej Charles Mills Drury na czele.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem gen. bryg. Drury, szef misji UNRRY w Polsce, który wyraził na wstępie nadzieję, że misja w dalszym ciągu spotka się z współpracą i serdecznym przyjęciem jakie do tej pory było udzielane delegacji UNRRY w Polsce. Wielcy mężowie narodów zjednoczonych stworzyli UNRRĘ jako czynnik podporządkowany wszystkim narodom zjednoczonym. Był to pierwszy wielki wysiłek, aby przynieść na okres pokoju tę wspólną dobrą wolę i współpracę, która osiągnęła zwycięstwo oręża i która jest konieczna dla utrzymania harmonii w świecie.

UNRRA nie jest jednak wszechpotężna. Jej operacje są ograniczone ilością pieniędzy, jaką narody zjednoczone są gotowe jej udzielić. Obliczono, że 10 miliardów dolarów potrzeba aby odbudować zniszczenie wojenne w Europie. Celem UNRRY jest dostarczenie krajom zniszczonym przez wojnę odpowiedniej ilości odzieży, opału i środków leczniczych, które pozwolą im przeżyć okres braku własnej produkcji.

Polska była pierwszym krajem ze zjednoczonych narodów, który został najechany przy wybuchu wojny w 1939 r. i jednym z ostatnich w Europie, w którym zakończono walki. W rezultacie dzielnej obrony przeciw atakowi niemieckiemu kraj ucierpiał bardzo. Było to jednak niczym w porównaniu z systematycznym niszczeniem dobytku kraju w okresie okupacji. Koniec wojny zastał Polskę w stanie ekonomicznego paraliżu. Ale duch narodu pozostał, ten duch, który potrafił zwyciężyć i potrafił przeżyć wieki ciemiężenia. Nie ma zbyt wielkiego hołdu, który by można złożyć duchowi narodu polskiego. Musi to być źródłem zadowolenia dla narodu polskiego — kończy swe przemówienie szef misji UNRRY — widzieć, że obietnica solidarności i pomocy, uczyniona przez wszystkie narody zjednoczone podczas wojny jest dotrzymana. Chciałbym powiedzieć raz jeszcze, jak bardzo podziwiamy odwagę, prawość, przedsiębiorczość i optymizm narodu polskiego.

Przemówienie Prezydenta Bieruta

W odpowiedzi Prezydent Bolesław Bierut oświadczył m. in. co następuje: „W dniu dzisiejszym przypada druga rocznica powstania z inicjatywy nieodżałowanej pamięci wielkiego prezydenta St. Zjednoczonych Roosevelta administracji pomocy i odbudowy narodów zjednoczonych. Organizacja ta powstała z tego samego ducha jedności i solidarności międzynarodowej, który ożywiał demokratyczne narody świata, w walce przeciwko agresji i faszyzmowi. Inicjatorom organizacji przyświecała myśl, że jedność i solidarność narodów wchodzących w skład wielkiej demokratycznej koalicji, nie może ograniczyć się wyłącznie do solidarnego wysiłku zbrojnego, do braterstwa broni, na polu walki. Liczono się z tym, że oprócz bezpośredniego wysiłku zbrojnego, należy zaliczyć również te straty i ofiary, które narody poniosły we wspólnej walce, a których ciężar nierównomiernie rozłożył się na poszczególne kraje.

Administracja pomocy i odbudowy narodów zjednoczonych powstała więc w celu częściowego chociażby wyrównania tego nierównomiernego ciężaru ofiar i strat, w celu udzielenia pomocy państwom najbardziej poszkodowanym przez mniej dotknięte wojną i niezniszczone okupacją. W ten sposób w stosunkach między narodami, broniącymi się przed agresją zatriumfowała zasada solidarności międzynarodowej. Administracja pomocy i odbudowy narodów zjednoczonych wybiega również w przyszłość stosunków międzynarodowych, torując drogę nowym formom współpracy międzynarodowej, opartej na zrozumieniu wzajemnych potrzeb i koordynacji pokojowych wysiłków w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Administracja pomocy i odbudowy narodów zjednoczonych z natury rzeczy ma charakter przejściowy i stanowi pomost od form solidarności narodów zjednoczonych w wojnie do form solidarności narodów zjednoczonych w pokoju. Dlatego też szczególnie ważne jest, aby organizacja ta nie zaprzestała swej działalności zbyt wcześnie, kiedy te nowe formy współpracy i solidarności narodów nie nabrały jeszcze ciała i krwi. Naród polski jest jak najbardziej przywiązany do idei jedności międzynarodowej i jak najbardziej zainteresowany w rozwoju praktycznej współpracy gospodarczej, będącej wyrazem tej jedności. Nie tylko dlatego, że Polska należy do najbardziej poszkodowanych w tej dziedzinie krajów, że ogrom zniszczenia naszego kraju i naszych strat w ludziach w stosunku do naszego majątku narodowego i do liczby naszej ludności wysuwa nas na jedno z pierwszych miejsc w szeregu krajów potrzebujących pomocy międzynarodowej, na jedności i solidarności międzynarodowej zależy nam jak najbardziej i dlatego że na skutek położenia geograficznego naszego kraju i warunków historycznych rozwoju naszego narodu, jedynie w atmosferze pokoju, bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania, możemy odbudować swoją przyszłość. Naród polski zdaje sobie sprawę, że z ogromu zniszczeń i strat wojennych, musi podźwignąć się w przeważającej mierze własnym wysiłkiem. Niemniej przeto tym bardziej cenimy tę międzynarodową pomoc, za pośrednictwem administracji pomocy i odbudowy narodów zjednoczonych, która przyczyniając się do częściowego wypełnienia braków naszej powojennej gospodarki, pozwala nasz własny wysiłek uczynić o wiele bardziej wydajnym. Mamy też nadzieję, że ta cenna pomoc nie tylko nie osłabnie, ale w najbliższych miesiącach ulegnie jeszcze szybszemu wzmożeniu, co pozwoli na zwielokrotnienie naszej działalności gospodarczej. We wdzięcznej pamięci narodu polskiego pozostanie na zawsze pomoc udzielona mu w jego trudnych chwilach, a podźwignąwszy się ze zniszczeń wojennych, Polska niewątpliwie odwdzięczy się zjednoczonym narodom świata.

„Cały świat patrzy na Polskę"

Katowice (PAP). Do Katowic przybył prezes amerykańsko-polskiej rady robotniczej ob. Leon Krzycki z sekretarzem ob. Adlerem. Ob. Krzycki obecny był na zebraniu delegatów Zw. Zaw. pracowników państwowych województwa śląsko-dąbrowskiego, które odbyło się w urzędzie wojewódzkim. Powitany przez prezesa Mazurka ob. Krzycki wygłosił dłuższe przemówienie.

— Cierpieliście tak — mówił ob. Krzycki — jak żaden naród na świecie, byliście przedmiotem nieludzkiego traktowania ze strony bestii hitlerowskiej. Nigdzie nie było takich straszliwości, jak Oświęcim, Majdanek, jak zniszczona Warszawa. Cały świat patrzy na Polskę i obserwuje, czy Polacy potrafią skorzystać ze sposobności i zbudować sobie trwałą przyszłość, opartą na prawdziwej jedności. Amerykanie są praktyczni i dlatego chcą widzieć jaki jest porządek u tych, którym pomagają.

Ob. Krzycki wspomniał również o tych, którzy uciekli z Polski i przez cały czas wojny siedzieli w Ameryce, w doskonałych warunkach a obecnie starają się szkodzić dobremu imieniu Polski demokratycznej.

Po zebraniu ob. Krzycki prowadził długie rozmowy z przedstawicielami związków zawodowych. Gość amerykański interesował się żywo wszelkimi problemami świata pracy województwa śląsko-dąbrowskiego, porównując je ze stosunkami amerykańskimi.

Katowice (PAP). Przedstawiciel katowickiego oddziału Polskiej Agencji Prasowej, korzystając z pobytu w Katowicach ob. Leona Krzyckiego zadał mu kilka pytań na temat jego wrażeń odniesionych z dotychczasowych obserwacji życia odbudowującej się Polski.

Stany Zjednoczone — mówił ob. Krzycki — nie są dokładnie poinformowane, jak straszne ofiary ponieśli Polacy w czasie wojny. Mimo wielkiego zniszczenia Polacy zabrali się do pracy i już obecnie mają osiągnięcia, którymi mogą się poszczycić przed całym światem. Śląsk zna ob. Krzycki z pobytu przed 15 laty. Katowice porównuje do amerykańskiego miasta Pittsburg, ośrodka przemysłu i stali. Robotnicy w Polsce dzisiejszej osiągnęli niektóre zdobycze, które w Stanach Zjednoczonych są dopiero w projekcie. Po powrocie do Ameryki — mówi ob. Krzycki — niewątpliwie wiele spraw, dotychczas fałszywie przedstawionych, zostanie odpowiednio oświetlonych. I wiele osób zmieni w wyniku tego swe ustosunkowanie do rzeczywistości budującej się Polski demokratycznej. Ja sam — mówi w zakończeniu nasz miły gość — nie orientowałem się, że zniszczenia wojenne i cierpienia, jakich doznali moi rodacy w kraju, są tak wielkie. Musicie o tym mówić całemu światu.

Temat rozmów ministra Rzymowskiego w Anglii

Warszawa (PAP). Minister Rzymowski przeprowadził w Londynie z ministrem spraw zagranicznych Bevinem rozmowy w sprawie powrotu Polaków do kraju, zwłaszcza wojsk polskich w pełnym uzbrojeniu i w sprawie długów b. rządu polskiego w Anglii.

Według informacji prasy francuskiej, minister Rzymowski w drodze powrotnej z Londynu zatrzymać się ma w Paryżu, dla odbycia rozmów z francuskim ministrem spraw zagranicznych Bidaultem.

Wojska radzieckie opuszczają Czechosłowację

Praga (BBC). Zgodnie z planem demobilizacji, wojska radzieckie zaczęły opuszczać tereny Czechosłowacji. Operacje trwać będą około trzech tygodni.

Zwołanie gabinetu przez prezydenta Trumana

Waszyngton (PAP). Prezydent Truman w związku z przyjazdem premiera Attlee w towarzystwie Andersona zwołał konferencję gabinetu celem ustalenia szczegółów dyskusji.

W rocznicę 11 listopada

(i) Dwadzieścia siedem lat temu pękły kajdany niewoli skuwające Polskę przez półtora wieku. Wielka Rewolucja Rosyjska obaliła carat i proklamowała prawo samostanowienia narodów, zwycięskie armie alianckie złamały potęgę niemiecką i obaliły zaborcze monarchie. W ten sposób powstały warunki, w których zbrojny czyn narodu mógł stać się powszechnym i zwycięskim. Stał się powszechnym i zwycięskim dzięki, wiele dziesiątków lat trwającym wysiłkom, demokracji polskiej, która sprawę niepodległości Polski zawsze wiązała ze sprawą ludu i sprawiedliwości społecznej. Tym razem — po raz pierwszy w dziejach narodu — stanęły do walki o wolność i niepodległość Polski najszersze masy narodu. Chłopi i robotnicy wespół z młodzieżą inteligencką gromili i rozbrajali niemieckich okupantów. W dniu 11 listopada 1918 roku stolica Polski z przeważającą częścią obszaru polskiego była wolna; na ziemiach zachodnich najsilniej obsadzonych przez niemieckie wojska, polski czyn zbrojny nastąpił w kilka tygodni później i przyniósł wyzwolenie części tych ziem.

Polska była wolna, lecz gdy minął okres upajania się odzyskaną wolnością i niepodległością — lud polski stwierdził z boleścią, że nie takiej pragnął Polski Lud walczył o Polskę ludową, a pewnego dnia ujrzał ją obszarniczo-kapitalistyczną. Rozproszone siły demokracji polskiej były za słabe w decydującym momencie, aby objąć i utrzymać w swoich rękach władzę w odrodzonym państwie. Zabrakło jej wielkich kierowników, jakich miał lud rosyjski. Lubelski rząd ludowy nie umiał czy nie mógł opanować sytuacji. Na czoło wysunęli się epigoni szlachetczyzny, po władzę sięgały coraz śmielej sfery opierające swój dobrobyt i swoją siłę na wyzysku i ucisku, a ponieważ w obozie demokracji panowała niezgoda i nie było jasno sprecyzowanego jednolitego programu działania — w Polsce zapanowała obszarniczo-kapitalistyczna reakcja społeczna, na której usługi oddała się klika tzw. pułkownikowska. Rzeczpospolita zapłaciła za to klęską wrześniową, naród — długą i ponurą nocą najstraszniejszej w dziejach okupacji.

Niedawno znowu odzyskaliśmy niepodległość. Tym razem wyśnił się sen ludu polskiego, ziściła się jego odwieczna tęsknota: władzę objęła demokracja społeczna, Polska stała się demokratyczną Rzecząpospolitą Ludową urzeczywistniającą nakazy polskiej racji stanu i sprawiedliwości społecznej. Ziemia stała się własnością chłopa, kopalnie i fabryki przejęli robotnicy. I gdy pokonamy trudności powojenne, gdy zwiększona wydajność naszej pracy podwoi i potroi nasz dochód społeczny — miliardy, które dawniej zasilały kasy rodzimych i obcych wyzyskiwaczy — tworzyć będą podstawę siły Polski i dobrobytu mas polskich.

Żołnierze polscy wracają z Norwegii

Gdynia (PAP). Do Gdyni przybył z Norwegii pierwszy transport żołnierzy polskich, byłych jeńców wojennych. Przyjechało 409 żołnierzy. Są to byli jeńcy ze stalagu 1-a i 1-b Prus Wschodnich. W roku 1942 zostali oni przewiezieni do Norwegii, gdzie na dalekiej północy poza kręgiem polarnym musieli ciężko pracować przy budowie bunkrów fortyfikacji nadbrzeżnych torów kolejowych. Warunki wyżywienia i mieszkaniowe były fatalne. Z Polski nie otrzymywali żadnych wiadomości, dotychczas nie wiedzą o losie swych rodzin. Równocześnie z tym transportem przybyło 349 mężczyzn zdemobilizowanych z niemieckiej armii.

Tysiąc wagonów ze Szwecji dla transportu węgla

Warszawa (PAP). W najbliższym czasie spodziewane jest przybycie do Polski transportu tysiąca wagonów ze Szwecji. Wagony te użyte będą do przewozu węgla przeznaczonego dla Szwecji.

Paczki żywnościowe ze Szwecji

Gdynia (PAP). Małe statki motorowe „Falken", „Ettan" i „Trean" kursujące między portami zachodniej Szwecji a Gdynią, przywiozły w ostatnich dniach do Gdyni 23 tys. paczek żywnościowych o wadze 496 ton.

Wznowienie importu apatytów z ZSRR

Gdynia (PAP). Do portu gdyńskiego przybyły dwa statki radzieckie z pierwszymi po wojnie transportami apatytów z Murmańska. (Apatyt jest najważniejszym z minerałów zawierających fosfor. Posiada wielkie znaczenie w produkcji sztucznych nawozów fosforowych. W Polsce występują fosforyty w Rachowie nad Wisłą. — Red.).

Wybuch bomby lotniczej

Katowice, (PAP). Na polach pod Niemodlinem nastąpił w dniu wczorajszym wybuch bomby lotniczej, który spowodowała manipulacja nieletnich chłopców. W wyniku eksplozji dwóch chłopców około lat 10-ciu zostało zabitych, a dwóch dalszych ciężko rannych.

„Dar Pomorza"

Gdynia, (PAP). Szkolny statek żaglowy „Dar Pomorza" został przekazany szkole Polskiej Marynarki Handlowej.

Statki polskie wracają do kraju

Paryż, (PAP). Do portu w Hawrze zawinął polski frachtowiec „Kutno". Kapitan statku oświadczył, że statek w najbliższym czasie uda się do Polski.

Warszawa, (PAP). Międzynarodowa organizacja żeglugowa UMA wyraziła zgodę na dalsze podróże polskich statków do portu macierzystego. W związku z tym spodziewane są w Gdyni: S/S „Kraków", S/S „Katowice", S/S „Poznań". Czynione są ponadto starania celem zwolnienia na podróż do kraju S/S „Wilno".

UMA zwolniła również na bieżący miesiąc tonaż handlowy dla przewozu do portów polskich następujących ładunków: 20.000 beczek śledzi z Norwegii, 3000 ton ryb ze Szwecji, 1000 ton masła, 800 ton boczków i 800 ton ryb z Danii.

W niedługim czasie spodziewane jest zwolnienie tonażu dla rozpoczęcia repatriacji osób cywilnych narodowości polskiej z portów północnoniemieckich do portów polskich.

Kara śmierci za morderstwo

Warszawa (PAP). Przed wojskowym sądem okręgu pomorskiego stanął szeregowiec Stefan Filutycz oskarżony o zamordowanie w Niemczynie (pow. wągrowiecki) miejscowego nauczyciela Fabiszaka. Zbrodniarz został ujęty przez patrol wojskowy w chwili kiedy na wpół trzeźwy przybył do wsi i dopuszczając się nadużycia władzy żądał wydania furmanek i ludzi do pracy. Sąd skazał Filutycza na karę śmierci. Wyrok został wykonany.

Premier Attlee przybył do Waszyngtonu

Londyn (Obsł. wł.). Premier Attlee przybył wczoraj do Waszyngtonu. Premiera powitał prezydent Truman oraz premier kanadyjski Mackenzie King.

Gen. Eisenhower odleciał do Ameryki

Londyn (PAP). Generał Eisenhower odleciał wczoraj samolotem do Waszyngtonu.

Prasa brytyjska o podróży premiera Attlee do Waszyngtonu

Prasa brytyjska w dalszym ciągu poświęca wiele uwagi podróży premiera Attlee do Waszyngtonu. „Daily Mail" pisze, że najlepsze życzenia całego narodu towarzyszą temu mężowi stanu w jego drodze. Uzasadnia to tym, że choćby nie wiem jakie rozbieżności polityczne istniały wewnątrz kraju, nie można ich podkreślać za granicą. „New Chronicle" poświęcając dłuższy artykuł temu problemowi podkreśla: „Wierzymy, że uda się premierowi przekonać prezydenta Trumana, że tajemnica rozbicia atomu nie może być własnością jednego tylko państwa, że jedynym warunkiem stałego pokoju światowego jest podzielenie się tajemnicą z innymi narodami. „Daily Herald" darząc głębokim zaufaniem rozum polityczny premiera Wielkiej. Brytanii stwierdza, że Attlee nie jest człowiekiem, który by zgodził się na ekskluzywny układ angielsko-amerykański, tj. taki, który by nie uwzględnił potrzeb i uczuć Związku Radzieckiego.

Huragan nad Szwecją i Danią

Sztokholm (Obsł. wł.) Nad Szwecją i Danią szaleje huragan jakiego te kraje nie widziały od 25 lat. Huragan poczynił wielkie szkody w miastach i wsiach. Zanotowano szereg wypadków zaginięcia marynarzy w Szwecji, którzy w czasie huraganu znajdowali się na otwartym morzu. W Jutlandii nie było dotąd wypadków śmiertelnych wśród ludzi, natomiast zginęło wiele bydła. Szereg portów rybackich zostało poważnie uszkodzonych. Na północy Jutlandii morze przerwało tamy i tysiące akrów ziemi uprawnej znalazło się pod wodą.

Nie ma porozumienia

Przemówienie przewodniczącego konstytuanty francuskiej

Paryż (PAP). Nowo obrany przewodniczący francuskiego zgromadzenia konstytucyjnego Felix Gouin wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że stworzenie nowego ustroju we Francji będzie wymagało od każdego Francuza wiele wysiłku i energii. Konstytuanta w ciągu wielu miesięcy musi nie tylko zabezpieczyć gospodarcze odrodzenie kraju, który cierpi na brak żywności i opału, ale również natchnąć naród nowym duchem i stworzyć system polityczny i prawny, dostosowany do potrzeb dzisiejszego dnia.

Możliwość odroczenia wyborów

Paryż (PAP). We francuskich kołach politycznych przewidują, że istnieje możliwość odroczenia wyborów szefa rządu do przyszłego tygodnia. Jeśli komuniści i socjaliści głosować będą przeciwko gen. de Gaulle, to nie uzyska on przeważającej większości głosów i prawdopodobnie zrezygnuje z wyborów. Spowodowałoby to poważny kryzys polityczny we Francji, czego za wszelką cenę pragną uniknąć przywódcy głównych stronnictw. W razie wyboru zdecydowaną większością głosów, gen. de Gaulle będzie dążył do stworzenia rządu koalicyjnego, którego program przewiduje szereg radykalnych reform oraz upaństwowienie przemysłów kluczowych.

Narady przywódców partyjnych francuskiej konstytuanty

Paryż (PAP). Na posiedzeniu przywódców trzech wielkich partii francuskiego zgromadzenia konsultatywnego, komunistów, socjalistów i lewicy republikańskiego ruchu ludowego, nie doszło do porozumienia w sprawie opracowania wspólnego programu, który miał być przedłożony gen. de Gaulle.

679 miliardów rubli wynoszą straty ZSRR w ostatniej wojnie

W drugiej części swojej mowy wygłoszonej na uroczystym posiedzeniu Moskiewskiej Rady z powodu 28-mej rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji, komisarz Mołotow omówił olbrzymie straty i zniszczenia, jakie pociągnęła za sobą rozpętana przez faszystów wojna.

Cztery piąte ludzkości na kuli ziemskiej — mówił Mołotow — w ten lub inny sposób brały udział w ostatniej wojnie światowej. Liczba zmobilizowanych w obu walczących obozach wyniosła ponad 110 milionów ludzi.

Nie wolno zapomnieć o tym, jak ogromne szkody materialne wyrządzili nam zaborcy niemieccy i ich sprzymierzeńcy, którzy panoszyli się na ziemi radzieckiej w ciągu wielu miesięcy. Za to wszystko powinni odpowiadać przede wszystkim główni przestępcy wojenni.

Okupant faszystowsko-niemiecki zniszczył lub spalił całkowicie lub częściowo 1710 miast i ponad 70 000 wsi osad. Spalił i zniszczył ponad 6 milionów budynków i pozbawił dachu nad głową około 25 milionów ludzi. Wśród zniszczonych miast, które najbardziej ucierpiały, znajdują się najważniejsze kulturalne i przemysłowe ośrodki kraju: Stalingrad, Sewastopol, Leningrad, Kijów, Mińsk, Odessa, Smoleńsk, Charków i wiele innych.

Hitlerowcy zniszczyli i uszkodzili 31 850 przedsiębiorstw przemysłowych, w których pracowało około 4 milionów robotników i urzędników. Zniszczyli oni i ograbili 98 000 kołchozów, przeważnie na Ukrainie i Białorusi. Zabrali oni do Rzeszy lub zabili 7 milionów koni, 17 milionów sztuk bydła rogatego i dziesiątki milionów sztuk nierogacizny i owiec. Nadzwyczajna komisja państwowa oszacowała bezpośrednio szkody wyrządzone gospodarce narodowej i naszym obywatelom na sumę 679 miliardów rubli (według cen państwowych).

Szlakiem Chrobrego

Uroczystości Łużyckiej Dywizji Artylerii w Krotoszynie

Niedawno odbyły się m. i. w Krotoszynie uroczystości z okazji pierwszej rocznicy powstania Łużyckiej Dywizji Artylerii Wojska Polskiego. Udział w nich wzięli przedstawiciele Rządu Jedności Narodowej oraz Wojska Polskiego. Msza polowa z podniosłym kazaniem, wspaniała defilada, obiad żołnierski, zawody sportowe, rewia wojskowa oraz wielka zabawa w kasynie oficerskim wypełniły urozmaicony program. Na zaproszenie dowództwo brygady łużyckiej W. P., prezes Akademickiego Związku Przyjaciół Łużyc („Proluż") w Poznaniu, Alojzy St. Matyniak, udał się do Krotoszyna na wspomniane uroczystości, w trakcie których, kpt. Marian Trzciński, udzielił mu ciekawych informacyj.

Jednostka nasza — mówił kpt. Trzciński — powstała przed rokiem na ziemi podlaskiej. Zanim osiadła w garnizonie krotoszyńskim, przebyła 2040 km. Szlak jej zwycięskiego marszu prowadził znad Bugu, poprzez Radom, Łódź, Gniezno, Piłę, Kołobrzeg, Starogród — nad Odrę, a stamtąd po zwycięskim przełamaniu wały pomorskiego i zlikwidowaniu licznych jednostek hitlerowskich poprzez ziemię lubuską, Krotoszyn, Wrocław — nad Nisę. Po krwawym jej sforsowaniu żołnierz polski z naszej brygady wstąpił jako p i e r w s z y na Łużyce i krocząc wielkim szlakiem Chrobrego poprzez Różborek, Nizkę, Budziszyn i Kamieniec dotarł do Łaby na wysokości Drezna, zanosząc wolność bohaterskiemu narodowi łużyckiemu. Nie przyszło to łatwo. Morze serdecznej krwi polskiej użyźniło połabską ziemię Serbów łużyckich. Tysiące skromnych grobów świadczą o wielkiej ofierze, jaką Wojsko Polskie złożyło na ołtarzu wolności Łużyc. Jeśli Łużyczanie po dziesięciowiekowej martyrologii nie stali się łupem niemieckiego imperializmu Hitlera, który zdławił życie kulturalne, lecz nie zniszczył ich hartownego ducha narodowego, to dziś zasłużyli naprawdę na wolność.

W toku rozmowy mój informator podzielił się ze mną ciekawymi wrażeniami z pobytu na Łużycach. Żołnierze polscy nie ukrywali wzruszenia, słysząc mowę zbliżoną do polskiej, mogąc się z każdym porozumieć, widząc liczne oznaki głębokiego kultu religijnego Łużyczan, jak krzyże przydrożne, kapliczki, kościoły o swoistym charakterze. Podziwiali stroje narodowe, którymi lud łużycki odróżnia się od Niemców, podkreślając swą odrębność. Bardzo efektownie wyglądają otoczone wysokim murem zabudowania Łużyczan z bramami wjazdowymi, przypominając obronne gródki.

„Jeszcze dziś — powiedział na koniec oficer polski — jestem pod silnym wrażeniem, jakiemu uległem, wkraczając do jednej z wsi łużyckich. Dowód to oczywisty, że sąsiedzi nasi zza Nisy czują po słowiańsku. Na murze pięknego domu ręka łużycka wypisała na powitanie:

„Tu mieszka naród słowiański, — Serbowie łużyccy!"

•

Po serdecznym pożegnaniu z oficerem dywizji, która za krwawe i zwycięskie boje na Łużycach otrzymała niedawno rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego zaszczytne miano — „Łużyckiej", zastanowiło mnie, dlaczego Łużyce dla większości z nas to jeszcze ciągle jakaś „terra incognita".

Bohaterski żołnierz polski hojną daniną krwi przelanej na Łużycach okupił i naprawił po części zaniedbanie, jakie — za nielicznymi wyjątkami — okazaliśmy na przestrzeni dziejów w sprawie Łużyc. Żołnierz nasz zrobił swoją część, dał dobry początek i wspaniały przykład. Reszta należy do nas, do c a ł e g o społeczeństwa polskiego.

Więc śladem Chrobrego — wzrok na Budziszyn!

Alojzy St. Matyniak

Śmierć marszałka Mackensen'a

Berlin (PAP). Sztab brytyjski podał do wiadomości, że marszałek Mackensen, naczelny dowódca armii niemieckiej w Europie wschodniej i na Bałkanach podczas pierwszej wojny światowej zmarł w wieku lat 96 w majątku swoim pod Colle w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Mackensen był uczestnikiem wojny francusko-niemieckiej w latach 1870/71 oraz jednym z przyjaciół i doradców wojskowych cesarza Wilhelma II.

Rozbrajanie Niemiec pod okupacją kanadyjską

Londyn (PAP). Agencja Reutera donosi, że kanadyjscy eksperci wojskowi szybko dokonywują rozbrojenia tej części Niemiec, która znajduje się pod okupacją kanadyjską. Porty Emden i Wilhelmshafen, 22 lotniska i wiele instalacji wojskowych ma być zniszczonych lub całkowicie przeniesionych. W porcie Wilhelmshafen zostały zniszczone ostatnie dwie łodzie podwodne. Zatopiono również 22 łodzie podwodne, które zostały uszkodzone przez Niemców. Zniszczono także 30 wielkich dział morskich i zdemontowano 20 stacyj „Radaru" oraz dwie radiowe stacje nadawcze. Zatopiono również 10 tys. ton amunicji. W całej strefie odbywa się niszczenie podziemnych kwater, urządzeń i schronów. Pozostałości floty niemieckiej, włączając w to liczne torpedowce, zostaną również zniszczone.

Sprzęt lotnictwa niemieckiego został w kanadyjskiej strefie okupacyjnej dokładnie zbadany. Tajemnice tego lotnictwa znajdą teraz pełne zastosowanie przy konstrukcji lotnictwa alianckiego. Materiały zostały skrzętnie zebrane i zbadane.

Aresztowanie gauleitera Westfalii

Londyn (PAP). Brytyjski zarząd wojskowy donosi o aresztowaniu b. gauleitera Westfalii, Alberta Hofmana, który usiłował zorganizować opór zbrojny w Zagłębiu Ruhry w kwietniu, po wkroczeniu wojsk sojuszniczych.

Rodziny oficerów amerykańskich w Niemczech

Londyn, (PAP). Agencja Reutera donosi z Frankfurtu, że żony i dzieci personelu amerykańskiego zarządu wojskowego w Europie będą mogły zamieszkać w Niemczech przed czerwcem przyszłego roku. Zostaną w tym celu specjalnie zarekwirowane domy niemieckie i zostaną otwarte amerykańskie szkoły dla dzieci. W ten sposób oficerowie amerykańskiego zarządu wojskowego będą mogli pozostać w Niemczech przez dłuższy okres czasu.

Zamach na ministra japońskiego

Nowy Jork, (PAP). Według doniesień z Dalekiego Wschodu w Tokio dokonano zamachu na japońskiego ministra spraw zagranicznych Jorikiri. Zamachu dokonali dwaj lotnicy japońscy. Minister wyszedł bez szwanku.

50-ta rocznica wynalezienia promieni Roentgena

Londyn, (BBC). Wybitni uczeni brytyjscy, francuscy, belgijscy i holenderscy wzięli udział w uroczystościach obchodu 50-tej rocznicy odkrycia promieni Roentgena. Uroczystości rozpoczęły się w dniu wczorajszym i trwać będą kilka dni.

Kat Majdanka przed sądem

Lublin (PAP). W dniach 13 i 14 bm. odbędzie się w Sądzie Specjalnym w Lublinie sprawa przeciwko Paulowi Hoffmannowi, b. szefowi krematorium w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Paul Hoffmann oskarżony jest o to, że w czasie od lipca 1941 roku do 22 lipca 1944 roku w obozie koncentracyjnym na Majdanku idąc na rękę okupacyjnym władzom niemieckim, zabijał więźniów uderzając pałką, łopatą lub innym narzędziem, trując gazem i wieszając więzionych tam ludzi — cywilnych i jeńców wojennych oraz znęcał się nad więźniami, bijąc ich pejczem, pięścią lub nożem. Rozprawie przewodniczyć będzie prezes Sądu Specjalnego w Lublinie, sędzia Władysław Tarnowski. Jako oskarżyciel występuje prokurator Celiński. Powództwo cywilne w imieniu oskarżyciela Symchy Turkieltauba wnosi adwokat Władysław Kacek. Obrońcą z urzędu został wyznaczony adwokat Stanisław Kobusiewicz.

SZTYCHY

Na prowincji

Sobota — Kościan. Zajeżdżam głodny i zmęczony. Na obiad już za późno, na kolację za wcześnie. Wstępuję do cukierni i dowiaduję się, że ciastka deserowe są po... 15 zł sztuka. A mnie się ciągle wydawało, że poznańskie są za drogie! Rezygnuję, wychodzę zgnębiony. Czekam do wieczora. Kolacja w hotelu względnie przyzwoita, ceny też. To znawcy wielkomiejskie. Brawo, prowincja! Nie należy w niczym dużemu miastu ustępować!

Idę spać. Obsługująca w hotelu przysięga, że bielizna pościelowa jest świeżo nałożona. Stwierdzam, że kościańskie praczki nie znają się na rzeczy, względnie służąca się pomyliła i dla mnie przeznaczoną pościel dała komuś innemu.

Niedziela. Zdaje się, że wstałem lewą nogą z łóżka, bo mnie wszystkie kości bolą i nie mam humoru. Za śniadanie złożone z pół litra mleka (6,50 zł według cen lokalnych) i trzech bułeczek (po trzy złote sztuka) zapłaciłem... 50 zł. Za jednym zamachem zarobiono na mnie prawie 35 zł. Hotelarze chcą widocznie żyć i to dobrze żyć. Uciekam do Leszna. Tam są przynajmniej ciastka tanie, bo po 9 zł. Przekonałem się o tym dokładnie, gdyż po zjedzeniu obiadu, który kosztował tak „słono" jak poznański, a był niestety jeszcze skromniejszych rozmiarów, musiałem głód zaspokoić czymś innym.

Kolację jedliśmy przy ul. Słowiańskiej. Tam były porcje znośniejsze, cóż, kiedy obsługujące nas dziewczątko o twarzyczce słodkiej i niewinnej, jest widocznie zakochane, bo się trochę myliło w rachunku. Na swoją korzyść, oczywiście. Na szczęście jeden z kolegów to zauważył i wspólnymi siłami (siedem osób) przekonaliśmy się, że panienka nabrała nas na przeszło 100 zł. Niby to nie jest dużo, ale sądząc z powodzenia jakim się ten lokal cieszy, uzbierała już sobie zapewne wcale ładny posag. Podobno poznańscy kelnerzy są ostrożniejsi i dopisują datę pod ostateczną cyfrą dopiero wtedy, gdy pod stołem leżą przynajmniej trzy butelki, albo choć dwóch gości. Zwróciliśmy więc dziewczęciu uwagę na wielkie ryzyko w nabieraniu osób, które nie miały w ustach kropli alkoholu.

Z irytacji, że podstęp ma tak wdzięczną postać, chcieliśmy się urżnąć, cóż, kiedy pieniędzy mieliśmy za mało. Poszliśmy wobec tego do hotelu. Bielizna tak samo „czysta" jak w Kościanie. W moim łóżku spał zapewne jakiś malarz, bo pościel nosiła wyraźne ślady farb. Ułożyłem pierzynę pod głową, gdyż do przykrycia była stanowczo za wąska, poduszką zasłoniłem wybite okno i przykryłem się płaszczem. Na wszelki wypadek wsunąłem sakiewkę z resztkami gotówki i biletem powrotnej jazdy pod siennik (już nie dowierzam prowincji!). Po nocy przerywanej okrzykami mojego trochę nerwowego kolegi „Milicja, na pomoc! Złodzieje!", wróciłem rano do Poznania. DAN—LOT

Czytelnicy piszą:

Temido — otwórz oczy!

Wydaje się, że w praktyce rehabilitacyjnej istnieje szereg niedociągnięć, na które chciałbym zwrócić uwagę.

Będąc niedawno na takiej rozprawie w miasteczku prowincjonalnym, doznałem przykrego rozczarowania, podobnie jak ogół obecnych, co miałem możność stwierdzić. Jak wynikało z toku rozprawy pewien obywatel państwa polskiego w czasie okupacji niemieckiej, nieprzymuszany, przyjął obywatelstwo jednego z państw sprzymierzonych z hitlerowską Rzeszą. Z tego też tytułu korzystał w 100% z przywilejów niemieckich. W swej służalczej gorliwości ów „pan" zapomniał języka polskiego. Jako przełożony korzystając z władzy, pobił kiedyś robotnika polskiego za to, że ten próbował sabotować pracę dla okupanta. I co mnie niemile dotknęło na rozprawie — sędzia na to zaproponował świadkowi wniesienie skargi o pobicie! Przypomnijmy sobie procedurę niemiecką stosowaną w tych wypadkach.

Na beztroskiej kawce w towarzystwie Niemców, żona „polskiego obywatela" rzucała ohydne obelgi na państwo polskie i jego obywateli. Czasy się zmieniły, powstało państwo polskie, a wraz z nim zdawałoby się, że karząca ręka sprawiedliwości odrzuci zdrajców i sprzedawczyków od udziału w życiu społecznym i publicznym.

I cóż okazuje się? Nasz przebiegły znajomy sięga po władzę dyrektora cukrowni. Zmuszony tym, że jego sprawa była zbyt znana na terenie miasteczka, skierowuje ją na rozprawę rehabilitacyjną. Zdawałoby się, że wyrok jest z góry przesądzony i dziwnymi drogami ku zdumieniu całej ludności, zapada wyrok uniewinniający.

Czy dla własnej wygody i przyjemności można zmieniać obywatelstwo jak rękawiczki zależnie od koniunktury politycznej? Czy taki człowiek może dziś piastować stanowisko dyrektora cukrowni, opływając znów w pełne dostatki? Czy tak odpowiedzialnej funkcji nie powinien sprawować jeden z Polaków-inż. powracający do kraju z obozów-katowni niemieckich? Chciałbym aby opinia publiczna ze sprawą tą się zapoznała i oceniła, czy można ją w tym stanie pozostawić?

S. S.

Ze swej strony zwracamy uwagę, że rozprawa powyższa odbyła się w dniu 8 ub. mies. w Szamotułach. — Red.

Przed Kongresem Związków Zawodowych

W dniu 18, 19 i 20 listopada zbiera się Kongres Związków Zawodowych w Polsce. W historii związków zawodowych w Polsce jest to ważne wydarzenie, bowiem jest to pierwszy kongres jednolitych i scalonych związków zawodowych, skupiających już dzisiaj około jednego miliona 200 000 zorganizowanych robotników i pracowników umysłowych. Liczby te świadczą o potędze i znaczeniu związków zawodowych niewspółmiernie, w porównaniu z stanem związków zawodowych w Polsce przed wojną. Do roku 1939 działało na terenie Polski 8 central związków zawodowych skupiających razem 941 000 członków, w tym płacących składki 618 000. Dzięki wprowadzeniu nowego systemu opłacania składek związkowych. oraz zrozumieniu świata pracy wyrażającym się w tym, że pracownicy powszechnie wyrażają zgodę na potrącanie składek przy wypłatach zarobków, przyjąć trzeba, że podawana obecnie liczba członków, to opłacający składki i że jest to liczba realna. Jest to wielkim krokiem naprzód w zdobyczach i znaczeniu świata pracy, kiedy przez ujednolicenie związków zawodowych unika się walki wśród samych robotników, na odcinku organizacji zawodowych. Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego zapewnia wolność organizacjom zawodowym, jednak przełom, jaki nastąpił w życiu politycznym i gospodarczym w Polsce po wypędzeniu okupanta, nie sprzyjał — i to słusznie — tworzeniu się związków zawodowych zróżniczkowanych i opartych na różnych ideologiach. Stało się to dzięki odpowiedniej polityce rządu i przyjęciu przez związki zawodowe zasady bezpartyjności (nieapolityczności!) związków zawodowych. Przypuszczać należy, że Kongres Ogólnopolski Związków Zawodowych zasadę tę utrzyma.

Ruch zawodowy pracowniczy w Polsce może poszczycić się już poważnymi osiągnięciami jak: wywieranie wpływu na kształtowanie się życia gospodarczego i społecznego, zawieranie umów o pracę i płacę, koordynację taryf zarobkowych, wprowadzenie w umowach zbiorowych 46-cio godzinnego tygodnia pracy, 8 i 15-to dniowych urlopów w dni robocze bez wliczania świąt, wprowadzenie Rad Zakładowych o szerokim zakresie ich uprawnień. W większości Ubezpieczalń Społecznych powołane zostały już rady i zarządy składające się z przedstawicieli związków zawodowych. Świat pracy został zwolniony z opłat składek od ubezpieczeń społecznych. Podwyższona została granica wolna od podatku i równocześnie zmniejszono stopę podatkową dla mniej zarabiających. W najcięższej sytuacji dla Państwa, dzięki sile organizacyjnej, świat pracy osiągnął w stosunkowo krótkim czasie to, o co przed wojną walczył bezskutecznie. Ziściły się też w poważnej mierze dążenia świata pracy do przebudowy ustroju gospodarczego i społecznego. Upaństwowiony został wielki przemysł, następuje stopniowe uspołecznienie niektórych gałęzi pracy. Dekret o Radach Zakładowych daje związkom zawodowym możność kontroli nad działalnością przedsiębiorstw, za pośrednictwem Rad Zakładowych. Gdy świat pracy obiektywnie wniknie w dotychczasowe osiągnięcia z jednej, a położenie gospodarcze i polityczne Państwa z drugiej strony, to musi uznać, że odradzające się po tak okropnym katakliźmie Państwo Polskie dało mu to, na co je tylko stać było. Niewątpliwie fakty te Ogólnopolski Kongres Związków Zawodowych w swych uchwałach podkreśli. Kongres Zw. Zawodowych będzie musiał też rozpatrzyć wiele problemów gospodarczych i społecznych doby dzisiejszej i na przyszłość — boć przecież zorganizowane masy świata pracy w demokratycznym ustroju państwa mają nie tylko prawo, ale i obowiązek wypowiedzieć się w obchodzących je zagadnieniach.

Znaczenie organizacyj zawodowych, ich wpływy i rola jaką mają spełniać, zależy też od ich struktury organizacyjnej. W Polsce przyjęto system tworzenia ogólnokrajowych związków branżowych łączących się w jedną centralę. System ten odpowiada nowoczesnym zasadom organizacyjnym związków zawodowych. Jednak warunki gospodarcze, społeczne i regionalne wymagają istnienia odpowiednika centrali danego województwa i powiatu. Rolę takiego odpowiednika spełnia dotychczas Okręgowa Komisja Związków Zawodowych i Powiatowe Rady Zw. Zawodowych. Zjazd delegatów Powiatowych Rad Zw. Zawodowych, Zarządów Oddziałów poszczególnych związków i plenum Zarządu O. K. Z. Z. w wnioskach na kongres wypowiedziały się za utrzymaniem dotychczasowego systemu i uprawnieniami O. K. Z. Z. oraz Pow. Rad Zw. Zaw. Wychodzi się z założenia, że musi być czynnik, który będzie reprezentował wszystkie związki branżowe na terenie danego województwa i powiatu i koordynował ich działalność. W dzisiejszych warunkach, a te nie ulegną szybkiej zmianie, jest tyle zagadnień, których nie może załatwić ani reprezentować poszczególny związek branżowy. Poszczególny związek może załatwić sprawę umowy taryfowej, Rad Zakładowych i niektóre inne. Nie jest jednak w stanie dotrzeć wszędzie i reprezentować ogółu członków i udzielać opieki w każdym zakątku kraju i miejscowości. Rolę ogólnej reprezentacji zorganizowanego świata pracy w skali wojewódzkiej i powiatów spełniała dotychczas najlepiej Okręgowa Komisja Związków Zawodowych i Powiatowe Rady Zw. Zaw. Dotychczasowa praktyka wykazała owocność i pożyteczną działalność takiego ustroju organizacyjnego. Decyzja Ogólnopolskiego Kongresu Zw. Zaw. w tym przedmiocie będzie bardzo ważka. W razie utrzymania dotychczasowego systemu organizacyjnego musi być zadecydowana sprawa finansowego utrzymania O. K. Z. Z. i Pow. Rad Zw. Zaw. Są to wszystko sprawy, które żywo interesują działaczy związkowych i członków związków.

Mający się odbyć Ogólnopolski Kongres Zw. Zawodowych, którego komisja organizacyjna zbiera materiały, przyjmuje i bada wnioski, niewątpliwie poweźmie uchwały utrwalające jednolitość ruchu zawodowego w Polsce i stworzy podstawy sprawnego działania jednolitego, skoordynowanej reprezentacji świata pracy na wszystkich odcinkach życia gospodarczego i państwowego.

Fr. Sz.

Młodzież i rzemiosło

Doskonale wiedzieli okupanci w czym mieści się przyszłość narodu, jego byt i rozwój. Dając młodzieży swej wszelkie przywileje i otaczając ją opieką, niewyczerpani byli w sposobach upośledzania młodzieży polskiej. Trzymali ją w żelaznych obrożach przemocy i upodlenia, zabijali w niej poczucie własnej wartości, pędzili do pracy przekraczającej młodzieńcze siły.

Do pewnego stopnia nie można więc się dziwić, że młodzież nasza obecnie chce powetować sobie lata ograniczania jej prawa do swobody i beztroski młodzieńczej. Stroni od pracy realnej, a szczególnie fizycznej, ucieka od poważniejszych obowiązków, traktuje życie zbyt lekko, tworzy sobie swój własny światopogląd: korzystania bez własnego wkładu.

To wypaczone nastawienie części młodzieży podzielają, niestety, rodzice i wychowawcy, w pierwszym rzędzie odpowiedzialni za przyszłość tej „przyszłości" narodu. Mając jeszcze w świeżej pamięci lata udręki fizycznej i moralnej, z pobłażaniem tolerują niechęć młodzieży do wysiłku, do zajęcia się pracą, zapewniającą jej byt w późniejszym życiu. Własnym swym postępowaniem sankcjonują niejako młodzieńczy wstręt do pracy fizycznej.

Ale tak jak jest nie może pozostać. Przyzna to każdy trzeźwo myślący człowiek. Ważkość zagadnienia zrozumiały również najwyższe czynniki wydając dekret o przymusie pracy. Najlepszy w tym dowód, że w stosunku do ogromnych potrzeb kraju, podaż rąk do pracy, jest niewielka, natomiast dużo jest jeszcze takich, którzy to ani orzą, ani sieją. Słusznie więc się dzieje, że tłumy nierobów i niebieskich ptaszków ujęte zostaną w w prawne karby dyscypliny pracy. A kto inaczej sprawę stawia, kto przypuszcza i utwierdza innych w przekonaniu, że w dalszym ciągu będzie można kombinacyjnie żyć z dnia na dzień, ten nie tylko jest w błędzie, lecz jest również szkodnikiem społecznym.

Należy więc uczynić coś aby młodzież zaprowadzić na jedynie właściwą dla niej drogę należytego pojmowania czekających ją w przyszłości zadań. Trzeba młodzież przygotowywać do zajęcia odpowiedzialnych stanowisk w życiu gospodarczym i społecznym, trzeba ją uświadamiać o życiowym i niezbędnym obowiązku upartego wysiłku i prawie do samostanowienia o własnym losie.

Przede wszystkim należy przełamać niczym nie uzasadniony i całkiem śmieszny wstręt do pracy fizycznej. Nie wszyscy mogą się wspinać po drabinie urzędniczej i zresztą nie kariera urzędnicza jest jedyną zapewniającą przyszłość i prowadzącą na szczyty społeczne. Jest dużo innych sposobów, którymi można zdobyć upragniony przez każdego dobrobyt i równocześnie wybić się. Jednym z nich, bodajże najpiękniejszym a zawsze już demokratycznym, bo znaczonym służbą dla najszerszych warstw społecznych, jest — r z e m i o s ł o.

Rzemiosło, jak nic nie straciło na swym znaczeniu mimo wspaniałego rozwoju techniki, tak też w dalszym ciągu będzie żywotne. A coraz większy rozwój przemysłu coraz większe stwarza pole działalności dla rzemiosł wszelkiego rodzaju. Zdawałoby się więc, że rzemiosło winno być głównym magnesem przyciągającym młodzież. Tymczasem obserwujemy dziwną jakąś niechęć młodzieży naszej do rzemiosła. Niechęć tę należałoby wyplenić. Wszelkimi sposobami i środkami winni wychowawcy uświadamiać młodzież, że sama sobie wyrządza olbrzymią krzywdę, że później na własnej skórze odczuje następstwa stronienia od nauki rzemiosła.

Piszący chciałby uniknąć posądzania go o zbyt pesymistyczne krakanie. Jednak obecnie obserwowany bardzo nikły przypływ młodzieży do zawodów rzemieślniczych skłania wprost do przypuszczania jak najgorszego układu stosunków w niedalekiej już przyszłości. Wszystko wskazuje na to, że nie potrwa długo, a społeczeństwo polskie będzie społeczeństwem bez rzemiosła.

Każdy bez wyjątku jest współodpowiedzialny za losy narodu i państwa, zatem niemniej za jego byt i rozwój gospodarczy. Na każdym w równej mierze winna ciążyć troska i dbałość o przyszłość gospodarki kraju naszego i troska o przyszłość jego obywateli, obecnej naszej młodzieży.

Rzemiosło czeka na przypływ świeżych sił. Rzemiosło zapewnia byt każdemu kto tylko chce pracować. Rzemiosło, obsługując wszelkie bez wyjątku warstwy społeczne nie fabryczną masówką lecz z uwzględnianiem indywidualnych życzeń każdego klienta, było już zawsze, jest i pozostanie wybitnym współczynnikiem demokratyzacji. Stąd w całej pełni zasługuje na poświęcenie mu wielkiej uwagi.

Więcej młodzieży do rzemiosła! Tym więcej, że niemniej młodzież jest powołana do roli współtwórców nowej Polski i niemniej młodzież winna być pomnożycielką wielkości swej Ojczyzny. A do wykazania swej dzielności, swej energii i zapału znajdzie szerokie pole właśnie w rzemiośle.

Wiktor Wojciechowski

Gazety angielskie do nabycia w Polsce

Wkrótce można będzie nabywać angielskie gazety niedzielne i tygodniki w kioskach gazetowych. Z powodu trudności transportowych ilość ich będzie na razie ograniczona.

Rozsprzedażą zajmie się spółdzielnia wydawnicza „Czytelnik", wyłącznie do tego upoważniona.

Niemki żują gumę

Niemcy okupowane, w listopadzie 1945.

Dość szybkie tempo rozwoju odradzających się gospodarczo Niemiec nie może pozostawać dla nas drugorzędną sprawą. Nie wystarczają już dziś impresje i wrażenia — potrzeba wnikliwych obserwacyj i badań struktury gospodarczej powojennych Niemiec. Że miasta niemieckie spoziera**ją** na przechodnia oczodołami wypalonych okien, że wieś wyciąga kikuty postrzępionych granatami drzew — to wszystko nie ważne.

Oto „Thüringische Zellwolle — A. G." w Schwarzu pod Weimarem uruchomiło produkcję w pełnych 100% w stosunku do okresu przedwojennego i zakłady zdatne są do przetwórczości 90 000 kg surowca dziennie.

W Reichenbachu czynnych jest ponad 100 zakładów tekstylnych, spośród których tkalnia C. F. Duerr zatrudnia około 500 robotników, Rink & Weber około 1000 robotników i G. Glass również tę ilość.

We Freibergu wielka fabryka papieru i papy produkuje dziennie 15 ton papierowych wyrobów tj. 30 000 metrów kwadratowych. Przy katastrofalnym braku papieru w Polsce należałoby nawiązać stosunki kompensacyjne i rewindykacyjne z papiernią freiburską. Jednak kwestia odszkodowań za nasz zniszczony przemysł napotykać będzie na coraz większe trudności, na co baczną musimy zwrócić uwagę.

Wymienione trzy ośrodki przemysłowe stanowią tylko maleńką próbkę regeneracji fabryk i zakładów wytwórczych, których liczba dochodzi do dziesiątków tysięcy. Powstają przezornie, planowo i ze ściśle określonym celem eksportu towarów przemysłowych za granicę.

Wywóz wyrobów przemysłowych — import środków żywnościowych — oto hasło, pod którym odradza się przemysł niemiecki, który zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że o kredytach krótko- ani tym bardziej długoterminowych nie może być mowy. Struktura dewizowa w znaczeniu przedwojennym nie prędko doczeka się tu realizacji. Pozostaje jedynie forma handlu wymiennego.

W jednym ze sprawozdań o sytuacji żywnościowej Niemiec znany ekonomista nowojorskiego radia Kimball, podkreślił ważność zdolności wywozowych towarów niemieckich. Wprawdzie Niemcy będą zasadniczo zdane na samowystarczalność rolniczą, jednak ze względu na katastrofalną sytuację wobec zbliżającej się zimy, opracowano pewne plany pomocy żywnościowej. Oczywiście, Niemcy muszą zapłacić za dostarczoną żywność towarami. I o to właśnie chodziło. Przebita została droga do eksportu towarów niemieckich; aby jednak wytwarzać towary — musi odradzać się przemysł.

I powstaje w szybkim tempie. Wprawdzie w warunkach nowoczesnych, bez trustów i Kruppów i Simensów, którzy zostali wyeliminowani za kraty.

Jakie formy przyjmie w przyszłości handel zagraniczny Niemiec — trudno jest dziś przewidzieć. Sprawy te normować będą czynniki kontrolne międzynarodowe. Faktem jednak jest, co notuję z obowiązku reporterskiego — że przydziały kartkowe obejmują pszenny chleb, kawę, herbatę (prawdziwą), mąkę pszenną, papierosy, cukier, konserwy rybne i mięsne. Kontyngenty są całkowicie realizowane, oczekiwane są jeszcze transporty pierwszej i niepierwszej potrzeby. Życie gospodarcze odradza się, powstają dziesiątki kabaretów, wariete, teatrów, kin i setki kawiarń, barów i restauracyj, w których podkasane Niemki żują gumę amerykańską.

Ad. Ryc.

Półtora miliona ton węgla wywieźliśmy za granicę

Katowice, (PAP). W produkcji węgla na Śląsku przoduje okręg zabrski, następnie katowicki, bytomski, dolno-śląski, rybnicki i chorzowski. W ciągu ostatnich tygodni zatrudniono 40 tys. jeńców niemieckich przy robotach w kopalniach. Dotychczas wywieźliśmy półtora miliona ton węgla za granicę, w ramach umów kompensacyjnych. Ze względu na ograniczone możliwości transportu, Rząd Polski nosi się z zamiarem ograniczenia produkcji wydobywania węgla.

Dzień powszedni Jugosławii

(Korespondencja własna „Głosu Wielkopolskiego")

Na południu ludzie nie wstają wcześnie. Nie dlatego, żeby rankami było zbyt gorąco — przeciwnie! Miły chłodek zachęca raczej każdego do porannego spaceru, ale krótko przespana noc ma także swoje prawa. Ludzie kładą się bardzo późno i muszą odespać swoje. Dlaczego kładą się późno — wytłumaczy poznanie trybu życia dnia powszedniego w pierwszym lepszym mieście jugosłowiańskim.

Ruch uliczny rozpoczyna się na dobre dopiero około ósmej czasu zachodniego europejskiego. Otwierają się powoli niektóre sklepy, których większość zaczyna przyjmować klientelę dopiero około 9-ej albo i nieco później. Z tego, że sklep nie jest otwarty, nikt nie robi tu żadnych kwestji: ani publiczność, ani władza.

Na targu naturalnie ruch zaczyna się wcześniej. Ale nie tak bardzo — o szóstej nikogo jeszcze nie ma. Dopiero koło siódmej zaczynają zwozić towar, a kolejki za mlekiem, owocami i jarzynami oraz drobiem, formują się. Przed ósmą handel rozwija się całkowicie: wśród lad zapełnionych niekontyngentowymi towarami, jak jabłka, gruszki, pieprz zielony, roszponka, jarmuż i grzyby, snują się postacie gospodyń, które natomiast zwartym, lecz karnym szeregiem ustawiają się na pustych miejscach placu z oznaczeniem na kartce: Tu będzie mleko! Albo: Przywiozą winogrona! Ser, jajka, masło i drób — wszystko to ma wyznaczone ceny urzędowe i należy towar ten zdobywać pokornie w kolejce. Trzeba przyznać, że ludność jugosłowiańska jest karna i cierpliwa — nie widziałem ani jednego wypadku, aby ktoś usiłował podbić cenę, podkupić sąsiadkę, albo by w wyniklej bójce i zamieszaniu rozlano mleko i zdeptano masło, jak to się nieraz u nas zdarza.

Nie stoją natomiast ludzie w kolejkach za papierosami, winem i wódką, których to towarów jest w bród i po bardzo niskich cenach. Litr niezłego wina kosztuje 30—50 dynarów, paczka papierosów dwadzieścia kilka, litrowa flaszka wódki wybornej do 200. Zapałki za to wydaje się tylko na bony, i namiętny palacz musi biegać po całym nieraz mieście, ażeby „sztachnąć" się ze szczęśliwym posiadaczem tlącego się papierosa.

Śniadań w naszym, europejskim rozumieniu, nikt tu nie jada. Wypija się przede wszystkim szklankę szprycera, czyli wina rozcieńczonego wodą sodową, albo kilka „czokunczikow" rakji — czyli malutkich buteleczek wielkości sporego kieliszka, napełnionych śliwowicą. Do tego zielony pieprz na zagryzkę albo kawałek niedobrego, półjęczmiennego chleba. To w zupełności wystarczy przeciętnemu Jugosłowianinowi do obiadu.

Kawiarnie o tej porze są puste. Nieliczne stołówki urzędowe dają za okazaniem bonu białą kawę i kawałek chleba z marmoladą, ale na ogół mało się z nich korzysta. Normalnie wejść do kawiarni czy cukierni o tej porze, zażądać kawy, herbaty czy pieczywa lub ciastek — po prostu niesposób. Dlatego, że ich nie ma. Złe ciastka, w cenie 6—8 dynarów pojawiają się dopiero około południa — akurat w czasie, kiedy zamyka się sklepy.

Urzędowanie odbywa się też z przerwą obiadową, tradycyjnie respektowaną we wszystkich krajach południa. Chociażby nie było słońca czy upału, każdy mieszkaniec na południu od pewnej szerokości geograficznej uważa za swój święty obowiązek odpocząć przez tych kilka godzin południowych. O czwartej sklepy otwierają się i funkcjonują do 7 i 8 wieczór.

Jadłospis restauracyj wygląda dosyć jednostajnie: ryba, kurczę, fasola, pieprz nadziewany, kasza w braku ryżu, którego tu nie importuje się, zupa z podróbek i zielona sałata. Lepsze restauracje mają to samo menu, tylko pod innymi nazwami i w inny sposób przyrządzone. Sos pomidorowy zawsze gęsto zakrapia każdą potrawę. Na deser dają w lepszych zakładach bardzo niewybredne ciasto.

Słodyczy, z których słynęły niegdyś kraje południa i wschodu, nie ma tu teraz zupełnie z powodu braku surowca. Cukier jest nieomal takim marzeniem jak gwiazdka z nieba i na temat podarku czeskiego dla dzieci jugosłowiańskich w postaci wagonu cukru, mówiło się w całym kraju bardzo wiele.

Sklepy sprzedają przeważnie galanterię i wyroby skórkowe, rękawiczki, parasolki, krawaty. Poza tym liczne są sklepy z zegarkami i księgarnie. Magazynów ubraniowych i bieliźnianych nie ma — a o ile są, to posiadają tylko bonowy towar. Bez bonów bardzo trudno w cokolwiek z tych rzeczy zaopatrzyć się. Również zupełny jest brak mydła w Jugosławii i sprzedają je tylko na rynku, domowego wyrobu, lub ukradkiem i po wygórowanych cenach, stokilkadziesiąt dynarów za kawałek, w sklepach perfumeryjnych. Obcemu nie sprzedadzą — chyba że będzie to cudzoziemiec.

W płótno ludowego wyrobu, bluzki jedwabne i muślinowe, haftowane na rękawach, wszelkiego rodzaju serdaki, ręczniki, bieliznę stołową i wiejską odzież zaopatrzyć się można na straganie rynkowym. Są to przeważnie rzeczy nowe, miejscowego wyrobu, starzyzną handluje się tylko na peryferiach miasta.

Wieczorem miasto jugosłowiańskie, niezależnie od swej wielkości, czy to będzie Belgrad, Zagrzeb czy Nowy Sad, przedstawia dla mieszkańca Polski nieoglądany od dawna widok: wśród dobrze oświetlonych ulic pomykają tramwaje i nieliczne, przeważnie urzędowe auta, choć i taksówek nie brak, np. w Zagrzebiu. Jest ich tam 200 sztuk i biorą po 20 dynarów za kilometr. Tylko trudno spotkać taką wolną taksówkę.

Po chodnikach, wzdłuż wystaw rozbłyskujących elektrycznym oświetleniem i magazynów, reklamujących się barwnymi neonami, faluje tłum: ożywiony, beztroski, taki, jaki spotkać można jedynie na południu. Jedni wychodzą sobie ot tak, na spacer, inni spieszą do winiarń, spełniających tam rolę naszych kawiarń. Przewala się również masa ludzka przez liczne magazyny NA-MA, czyli Narodowe Magazyny, coś w rodzaju Braci Jabłkowskich w Warszawie. Sklepy te, pod zarządem państwowym, posiadają wiele towaru po bardzo niskich cenach i są bez żadnych formalności dostępne dla każdego.

Czynne są również w Jugosławii liczne „bioskopy" czyli kina, wyświetalające obok filmów przedwojennych również najnowsze produkcje filmowe sowieckie i amerykańskie. Bilet kosztuje 10—20 dynarów i panuje w nich stale tłok. Czynne są też teatry, zjeżdżające do mniejszych miast na gościnne występy. W Belgradzie i Zagrzebiu istnieje dobrze postawiona opera i balet. Program zmienia się co kilka dni, z tym, że po pewnym okresie znów te same sztuki wracają na scenę.

Po teatrze idzie się do lokalu, noszącego wszystkie cechy zwyczajnych dancingów europejskich. Kto woli — wybiera ludowe winiarnie, rozbrzmiewające słodką nutą dalmatyńskich pieśni miłosnych. Lud tańczy w sobotę i niedzielę na placach publicznych „Koło" — narodowy taniec jugosłowiański. Wesołe śpiewy rozlegają się po całym mieście.

A kiedy północ się zbliża — zaczynają powoli gasnąć światła i ludzie schodzą do domów. Robi się cicho i pusto, przestają świecić neony. Tramwaje zjeżdżają do zajezdni, w ciszy nocnej rozlega się coraz rzadziej zagubiony krok przechodnia. Tylko jeszcze czas jakiś rozbłyskuje elektrycznie oświetlona fontanna z rozpiętą nad nią pięciorramienną gwiazdą z czerwonych żarówek elektrycznych. A wysoko, ponad nią, na czarnym szafirze nieba, świecą inne gwiazdy — odwieczne i nieśmiertelne.

Adrian Czermiński

LITERATURA I SZTUKA

Wojciech Bąk

Karol Irzykowski czyli różne piętra*

Ludzie się boją inteligencji. Mózg zbyt sprawnie działający, dla którego spoza każdego zagadnienia pozornie niezwykle inteligentnego, wyłaniają się ciągłe pytajniki i wątpliwości, mózg więc widzący bogactwo i skomplikowanie rzeczywistości, obezwładnia ich, co więcej wywołuje wyraźną obawę. Może dzieje się tak dlatego, że skłonni jesteśmy, jak to już dawno stwierdzono, przyznać się do braku pamięci, wyobraźni, silnej uczuciowości, nerwowości, nie chcemy jednak nigdy zgodzić się na to, że jesteśmy nieinteligentni. Tymczasem inteligencja żywsza, niepospolitą siłą rzeczy udowadnia nam przez swoje istnienie nasz brak inteligencji, uderza ona, chcąc nie chcąc, w najtęższe mury naszej fortecy wewnętrznej, burzy poczucie pewności intelektualnej, na którym to poczuciu opiera się w najistotniejszej mierze nasze zadowolenie z siebie, nasza wewnętrzna pogoda.

Ludzie cenią osobników o wysokiej inteligencji, ale także boją się ich — a nawet nienawidzą. Szczególnie zaś nienawidzą, jeśli człowiek obdarzony niebezpiecznym darem wysokiej inteligencji łączy z nią, jak to zwykle bywa, jeszcze niebezpieczniejszy dar ironii i dowcipu. Wtedy obawa przeobraża się najczęściej w niechęć. Ale co ciekawsze, jakiś wewnętrzny instynkt w człowieku nie pozwala również średniemu talentowi intelektualnemu nie oddać takiej inteligencji szacunku, bardzo niechętnego szacunku.

Mieszaniną obawy, niechęci i szacunku równocześnie odznaczał się stosunek szerszych kół inteligencji do zmarłego po powstaniu Karola Irzykowskiego. Był on zbyt inteligenty, by być lubianym ogólnie. Starano się początkowo go zakrzyczeć, ośmieszyć, ale nie dano rady. Wobec tego nie lubiano go. Powstała legenda o niebezpiecznej ironii Irzykowskiego, o jego żółciowych dowcipach, o straszliwej pedanterii — i o martwej oschłości uczucia. Tymczasem był to człowiek o niezwykle pobudliwej uczuciowości, o subtelnej wrażliwości, może nawet zbyt czuły i stąd łatwiejszy do zranienia niż kto inny — ale był on bardzo inteligentny, zbyt, jak na nasze stosunki inteligetny. Jak każdy zbyt wrażliwy człowiek — maskował się ironią. Ale poza tą maską było źródło wrażliwości większe i silniejsze o wiele, niż u innych pisarzy rozreklamowanych nieraz jako „geniusze uczucia".

Można by się zapytać, czemu wobec tego Irzykowski tak atakował wszystkich prawie. Mógł był przecież spokojnie i kurtuazyjnie rozdawać komplementy na prawo i na lewo. Nie jest to trudną rzeczą. Mógł był milczeć o wielu zjawiskach, zgodzić się z rzeczywistością. Byłby na pewno lubiany. Mógł był równocześnie być inteligentnym, ale „fałszywie" inteligentnym, zakłamując istotny stan rzeczy.

Wymaganie takie jest jednak absurdem. Podam tutaj przykład — niełady może, niepoetyczny, ale trafiający w istotę zagadnienia. Nie można wymagać od foxteriera, żeby nie ścigał szczurów. Nienawiść do szczurów jest w jego krwi. Otóż Irzykowski miał w krwi nienawiść do szczurów pseudo-inteligentnej blagi, frazesu „besserwisserstwa", pozy, pretensjonalnego niedołęstwa intelektualnego, arogancji umysłowej i tupetu. Gdzie takie zjawisko dostrzegł czy na lewicy czy na prawicy ścigał „szczura". Nie zwracał on też uwagi na to, czy atakowany „szczur" cieszy się ogólną powagą czy nie. Odróżniał, gdzie w danym pisarzu jest prawość intelektualna, gdzie zaś „szczurowstwo". I to „szczurowstwo" ścigał bezlitośnie. Przed jego „pościgiem" nie chroniła przynależność partyjna, godność społeczna czy renoma ogólnie uznana na giełdzie literackiej. Sam był socjalistą — w bardzo szerokim zresztą znaczeniu tego słowa — ale nie znaczyło to nigdy dla niego, że fałsz w myśleniu jest cechą socjalizmu. Wręcz przeciwnie: uważał, że prawdziwy socjalizm polega na odwadze intelektualnej, na umiejętności rozszerzania doktryny, gdy nie wstrzymuje najostrzejszej krytyki intelektualnej, na wyciąganiu wniosków nowych z nowych sytuacyj intelektualnych. Bo właściwie życie w dużej mierze sprowadzało się dla niego do spraw ducha. Uważał jednak, że właśnie swój życiowy obowiązek spełnia, służąc duchowi, służąc, żeby się wyrazić popularnie: prawdzie i jasności i ścisłości intelektualnej.

Przypominam sobie liczne rozmowy, jakie z nim miałem możność prowadzić. Szczególnie podczas pobytu w Warszawie spotykałem go bardzo często Rozmowy te miały prawie zawsze charakter dyskusji. Jest to zrozumiałe i jasne, że inaczej być nie mogło. Dyskusja, przeciwstawianie argumentów, obalanie tez i stawianie nowych, które w toku rozmowy znowu uległy obaleniu — to żywioł Irzykowskiego. Przypominam sobie taką dyskusję na ulicy Marszałkowskiej, kiedy nie wiedząc, jakim sposobem zeszliśmy z chodnika i ujrzeliśmy między sobą łeb koński. Oczywiście dostało się nam od dorożkarza kilka soczystych epitetów: durnie, idioty, głupcy... Szczęśliwie jednak udało się uniknąć katastrofy, która nam groziła. Dorożkarz w ostatniej chwili wstrzymał konia.

Przypominam sobie jednak również bardzo uczuciowe wypowiedzi Irzykowskiego. Może jest to niedyskrecją — i niewątpliwie Irzykowski nie lubiłby takiej niedyskrecji, ale popełnię ją. Widziałem łzy w jego oczach, słyszałem głos rozedrgany głębokim uczuciem. Słyszałem na tajnych zebraniach literackich dwa odczyty — jeden o zagadnieniu istnienia narodu, drugi o metodach okrucieństwa. Irzykowski był tak wzruszony, że przeczytał nawet swój bardzo słaby wiersz, bo znakomity krytyk i powieściopisarz pisywał także wiersze... ktoś z boku szepnął mi: „Cóż za zły wiersz!" W tej chwili wydawała mi się jednak sprawa „dobroci" czy „złości" wiersza tak nieistotną, że odpowiedziałem: „Pan się myli. To nie jest wiersz zły — to nie jest w ogóle wiersz — to jest jęk".

I przypominam sobie długą rozmowę na Filtrowej. Był zmierzch. Siedzieliśmy naprzeciw siebie Nie zapalono lampy. Sądzę, że dzięki temu właśnie rozmowa miała wyjątkowy charakter — charakter głębokiego wzruszenia. Mówiliśmy o zagadnieniach narodowych, społecznych, moralnych, literackich... To nie była jednak już dyskusja, wyjątkowo nie była to dyskusja. I zrozumiałem głęboko tragedię tego intelektu, gdy zakończył: „Wiem, że moje życie mogło się potoczyć inaczej. Mogłem być lepszy, ciekawszy, inteligentniejszy... Ale mnie obniżał ogólny żałosny poziom umysłowy. Te dziesięciorzędne rewelacje intelektualne, te przełomy i odkrycia, które się u nas robi... Ten tupet i arogancja umysłowa. Ten arrywizm kulturalny, to całe zadowolone z siebie nuworiszostwo intelektualne. Te grupy i grupki, które miałyby sens, gdyby je łączyło coś więcej niż reklama.

Irzykowski byłby niezadowolony, gdyby czytał ten felieton. Nie lubił on bowiem, gdy się o nim mówiło jak o człowieku. Pragnął, żeby tylko mówiono o zagadnieniach. Ale nie zmienia to stanu rzeczy, że był on człowiekiem. Człowiekiem szlachetnym i dobrym. I że był bardzo uczuciowym człowiekiem — mimo ustawicznej ironii w słowach. Tej ironii, której się tak bardzo bano i którą tak nienawidzono, a która była w istocie samoobroną przewrażliwionego i niedocenionego człowieka. Samoobroną przed brutalnością pseudoargumentów i blagi umysłowej. Samoobroną wreszcie przed stoczeniem się w intelektualne „kochajmy się", na które, gdyby się był zgodził, odpowiedzianoby mu rozgłosem, dostatkiem i uznaniem społecznym. Pragnął on po ludzku tych rzeczy, ale nie przez nieprawość umysłową, którą ten intelektualista z prawdziwego zdarzenia chyba uważa za ósmy i najcięższy grzech główny.

Dzisiaj, gdy wspominam postać pana Karola, żal mi jest człowieka szlachetnego, który padł ofiarą tej straszliwej wojny. Żal mi jest także znakomitego tępiciela „szczurów" intelektualnych. Bo „szczury" są. Wyobrażam sobie jego „metodyczny" pościg za „szczurami".

A może milczałby podobnie jak po pewnym referacie, kiedy to zaczęto go atakować za „pusty" intelektualizm, za „martwą" erudycję, za przestarzałość metod myślenia.

Gdyśmy wychodzili z zebrania, spytałem go, dlaczego nic nie odpowiedział na całą tę szarlatanerię. Odrzekł: „Widzi pan — to nie ma sensu! Oni mówią z innego piętra — a ja z innego. My się po prostu nie słyszymy w ogóle. Tylko jest jedna różnica: Ja nie zejdę na ich piętro. Nie chcę — tam u dołu strasznie duszno i cuchnie — oni zaś nigdy nie wejdą na moje piętro, choćby nawet chcieli!"

* *Wspomnienie to zamieszczamy w związku z rocznicą śmierci Karola Irzykowskiego*

„Czwartek literacki" — Stanisława Bąkowskiego

Po dwutygodniowej przerwie — ostatni „Czwartek literacki" poświęcony był znów poezji. Na program złożyła się twórczość Stanisława Bąkowskiego, którego Stefan Papée nazwał „piewcą trudu Boga, szatana i człowieka".

Recytację utworów poprzedziło słowo wstępne prezesa Zaw. Zw. Literatów w Poznaniu — Wojciecha Bąka, który słusznie nazwał Bąkowskiego lirykiem typu refleksyjnego o bardzo nierównym poziomie i pewnej „chropowatości wewnętrznej", niepozbawionym jednak swoistej oryginalności i niewątpliwej poetyczności szeregu fragmentów swoich utworów. Z kolei recytowali utwory poety artyści Teatru Polskiego — Zygmunt Maciejewski i Janusz Warmiński oraz sam autor, objaśniając m. in. swój poemat z zarania ludzkości pt. „Śmierć Adama". Na szczególne wyróżnienie zasługuje świetna recytacja Zygmunta Maciejewskiego, dzięki któremu uwypuklone zostały ukryte wartości niektórych utworów i oddany ich specyficzny nastrój liryczny czy dynamizm dramatyczny. (Np. „Boży trud", „Świt", „Jesteśmy jako drzewa", „Ścieżka polna", „Noc na morzu".) Łatwość pisarska poety i jego płodność twórcza (wydanie 10-ciu tomików poezji w latach 1922—1933) osłabiły jego zmysł krytyczno-samokontrolny. Utwory Bąkowskiego cechuje niekiedy zbyt pompatyczna retoryka i prymitywna technika wersyfikacyjna. W całokształcie twórczości ton religijny, poszukiwanie zagadki wszechbytu, duża rola snu i wizyjnego marzenia w tematyce utworów. Stanisław Bąkowski jest poetą-samotnikiem. Pierwsze swe utwory ogłosił w krakowskim czasopiśmie „Maski", które nie reprezentowało żadnej grupy poetyckiej i do dziś dnia nic go nie wiąże ani z byłymi „Zdrojowcami", czy „Formistami", „Skamandrytami" lub „Czwartakowcami".

Pierwszy zbiór poezji wydał Bąkowski w Poznaniu w r. 1922 pt. „Rytmy wędrowca", w którym nazwał go prof. M. Szwejkowski „organizacją twórczą refleksyjną o silnie rozwiniętym zmyśle spekulacyjnym"; w twórczości jego myśl przerasta formę, intelekt góruje nad uczuciem, refleksja nad obrazowością. Treść rozsadza formę. Bąkowskiego niepokoi rozwiązywanie tajemnicy w stosunku człowieka do Boga i przyrody. Imponuje mu w miłości przede wszystkim — rozkosz, w człowieku — wola, w przyrodzie — siła, w Bogu — potęga.

Epickie próby poety wypadają mniej szczęśliwie. Talent wizyjny autora niekiedy zawodzi, przemieniając się w efekciarstwo. Powieść poetycka „Lotnik niezłomny" nie wnosi żadnych wartości w twórczość poety (chwiejna kompozycja). Odczytaniem wiersza „Ku przełęczy" (tytułowego wiersza zbiorku z r. 1933) zakończył autor swój wieczór poetycki.

Następny „Czwartek literacki", który odbędzie się 15 bm., poświęcony będzie zagadnieniom Łużyc. Prelekcję wygłosi Antoni Nawke, zasłużony działacz na tej najdalej wysuniętej placówce polskości.

Teodor Śmiełowski

Eugeniusz Żytomirski

Dobrym ludziom

Niech mówią ludzie, dobrzy ludzie,
niech udzielają zbawczych rad
— a ja i tak w tragicznym trudzie
budować będę własny świat.

Niech mówią jedni, żem — lekkoduch,
niech liczą drudzy com jest wart —
Nie zdradzę wzruszeń swoich młodych
i nie odkryję żadnej z kart.

Nie oddam żadnej z swych pomyłek
za najmądrzejszy, trzeźwy sąd —
Nie zbrukam chwil co piękne były,
nie zmienię burz na równy ląd.

Nie zdradzę tych co cierpią dumnie,
ni tych co błądząc cierpią też —
Szukajcie winnych — lecz nie u mnie:
w mym domu mieszka — świt i zmierzch.

W mym domu mieszka szept co zamilkł,
i szumi czas, i pachnie krwią —
O dobrzy ludzie — pokój z wami,
oszczędźcie mój zamknięty dom.

Bo wierzę z dumą i spokojem,
że mi pozwoli dobry Bóg
pozostać wiernym prawdzie mojej
na skrzyżowaniu ludzkich dróg.

Wyż i głąb

I na cóż to się zda złorzeczyć,
wygrażać życiu, kląć swój los
— gdy przecież, miła, w samej rzeczy
to tylko słowa, puch i wosk.

Sens chyba musi być gdzie indziej,
gdzieś może wyżej, pewnie tam
gdzie się odnaleźć w końcu przyjdzie
i mnie i Tobie — wszystkim nam.

Nie bluźnij, miła, nie rozpaczaj,
nie pytaj: Naco, poco, skąd?
Jest Ktoś nad nami — bo inaczej
gdzieś tkwiłby zbyt potworny błąd.

Jak kres położyć płonnym gniewom,
gdzie znaleźć ujście zbędnym łzom?
— Nie pójdziesz w prawo, ani w lewo,
ni w tył, ni naprzód, jeno — w głąb.

I już jednako ważą, miłą,
nienawiść — miłość — życie — zgon —
bo Ty i świat — to jedna siła,
a głąb i wyż — to jeden pion.

(Z przygotowanego do druku zbioru „Śpiew nad gruzami")

Edward Góra

Ręce

Budowały te ręce świat. Budowały ręce ojca Jamrozka świat. Długim ściegiem przedwojennych sezonów. I potem. Ostatnich, niestrzymanych czasów. I potem. Gdzie sięgnął cuchnący wylew niemieckiej zbrodni: od Moskwy do Biarritz, od Cherbourga do Warny, od Narwik do Aten kolebały się ręce ojca Jamrozka. Gdzie O. Todt i Tod.

— Ciii... Cichocie! Nie skrzypcie!

— Janek?

— Jeszcze nie przyjechał.

Za oknem wicher burzy osłoneczniony jesienią klon. Opiekuńczy klon. Parskają w szczerwienione nagle okna kopiaste garście październikowych liści.

— Ciii... Janek ma dobre konie.

— Ady z Przytulni do Poznania nie wiek.

Ręce ojca Jamrozka budowały świat. Węźlasty jak rosochy omszałego dębu. Były jak bochny chleba, sytne, nabrzmiałe wysiłkiem. Były jak skrzypce grające trud. Straszyły pryzmy tłucznia na drogach najrodzeńszej ziemi poznańskiej, Polski całej, radosnej ojczyzny. I potem. Czasów nieznoszonych, niezdartych, lepkich, cuchnących czasów. Budowały, budowały ręce Józefa Jamrozka świat. Srożyły się, darły, rąbały, rozmiatały, rwały, wznosiły, ugniatały, spychały, kruszyły, miażdżyły, garnęły, groziły, ścierały, tłukły, szarpały, rozbijały, gryzły. Stygły nad nimi jesienie, tężał mróz. Falowała wiosna i tłukło lato. Zabielały chybkie zimy pola przydrożne i majaczejące osiedla. Władne, skuteczne były te ręce. W niebieszczyznach dalekiego Kaukazu, w rozchlustach dońskiego stepu, na Kubani, w aksamitnej Prowancji, w rudogrzywej Wandei, w zorzach boskiego Olimpu w cieniach rozpłakanej Hellady... Ręce! Ręce ojca Jamrozka z Poznania. Z cienistej Poznańskiej ulicy, gdzie jest ten malutki dom.

— Ciii... Wyjrzyjcie tam na drógę ode Środy

— Syna czeka, powiadam, jedynego go ma przy tych córkach...

— Ciii... Cicho! Nie skrzypcie, Marcinko!

Stary Anzelm szepcze:

— A daliście do kościoła znać?

Obrazy obstąpiły łóżko. Patrzą ze ścian. Wołają.

Cichnąca twarz, siwiejąca wąsami i niegoloną brodą twarz ojca Jamrozka w miłościwej bieli wypoczywa, spodziewa się, oczekuje. I ręce! Na zarzuconej białym lniakiem kołdrze — ręce. Księga Jamrozkowego żywota Bochnami się znaczą. Bronzowieją dojrzałością. Ciężkie. Bezradne.

Eh, groźne były te ręce. Przewalały, równały świat. Strasznie chwytały młot. Srożyły się. Równo i gładko rozrastały się drogi.

Nic, tylko ręce. Rozpięte skrzydła ze stali. Garbate. Zgaszone. Bezradne.

Tam pod oknem na leżance siedzi córka Uta, ta, co wyszła za mąż za niemieckiego lotnika. Za wroga. Zakrywa twarz i płacze. Wróciła się. Ale późno. O niej to najwięcej myślał ojciec Jamrozek. Ciążyła mu krzywdą. O niej myślał, gdy w żelaznym zwarciu szarpał tłustego obersztejera. Powyłamywał mu ręce. Przyjechał lajter samochodem. Przyglądał mu się groźnie. Przyglądał się rzemiennym, ciężkim rękom. — Obóz... — O niej myślał w obozie jak o hańbie. Uta zakryła twarz i płacze. Tęskni za świętem ojcowskich rąk. Przebaczające, błogosławiące ręce. Płacze i zda się, że złote liście klonu padają na jej schyloną głowę.

Wtem buchnęło na podwórze. Łoskot i trzepot chrzęstliwy kół.

Jamrozkowa przydreptała przejęta:

— Janek... — tchnęła w gorejącą świecami izbę

— Janek...

Barczysty, z wysmaganą wichrem twarzą nachylił się Jan Jamrozek nad ojcem.

— Ociec!!... Tatulku, to ja... Janek...

Stary Jamrozek ciężko odemknął powieki. Pociągnął kiściami ramion — nie podźwignął rąk, nie mógł radzić rąk.

— Jasiu... — szepnął ledwo dosłyszalnie.

Dźwignął syn klęcząc ojcowe ręce i położył sobie na głowie.

Jamrozkowa wyjęła spod poduszki chorego niebieskawy woreczek i położyła na kołdrze przed synem.

Zemknęły się ręce z łyskliwej czupryny — ojciec Jamrozek spłonął wyczuwalnym uśmiechem. Syn całował i skrapiał łzami kochane, najdroższe na świecie ojcowe ręce.

To jego duma, ten płowowłosy olbrzym. Bohater bydgoskiej bitwy. Łącznik. Powstaniec. Jamrozków krew, starych dziedzicznych gospodarzy z Przytulni.

Cicho odstąpił syn i siadł nabożnie w głowach. Pieściwie gładził siwe, rzadkie włosy ojca, gładził pomarszczone, jak uwiędłe jabłko, czoło, które ukryło tyle zmartwień i zawodów życia.

Ojciec Jamrozek wodził po izbie oczami, jakby ją pierwszy raz widział. Patrzył po świecach gorejących, po obrazach, po zapłakanych twarzach córek, po spłoszonych wnuczkach, wiszących u matczynych rąk.

Wszyscy po kolei schylali się do rąk ojcowych na kołdrze. Wszyscy po kolei całowali je ze czcią i tęskniącym żałością sercem.

— Czy przywoła? Czy skinie?

Uta słania się u okna. Chowa mokrą twarz w drżących dłoniach. Jak daleka droga do ojcowego serca!

Nagle z niedalekiej ulicy przywiał wiatr słowa żołnierskiej pieśni. Polskiej, porywającej pieśni. Pieśń rosła, potężniała. Rytmiczna, skandowana w takt nóg, zatrzepotała w izbie polotem słów:

Jakem maszerował ojciec na mnie wołał:
A wróć-że się, synu mój!
A wróć-że się, synu mój!
Bom ja cię wychował, ojciec twój.

Tęsknota pieśni łopotała jak sztandar porwanych wichrem liści. Sztandar skrzydlatej powieści jesieni. Wiecznej jesieni przeżywania. Jasność i pogoda spłynęły do dusznej izby, pogoda, urok więzów życia. Ojciec Jamrozek z trudem łapał powietrze.

...A wróć-że się, synu mój!
Bom ja cię wychował, ojciec twój.

Coraz ciszej, matowiej... W dali... Jeszcze... jeszcze... Gra...

Chory zesłabł. Tlił się już tylko, dopalał... Obrócił oczy na syna: Czas!

Jan Jamrozek zrozumiał.

— Uta!

— Uta... — zaszemrali. Poderwali się podnieceni. I zgarbiona Jamrozkowa podeszła do drygocącej jak liść córki. Wzięła ją pod ramię.

Jednak nie zdążyła Uta przebyć tej rozległej przestrzeni, jaka dzieli serce ojca od serca wyrodnego dziecka.

Nie zdążyła.

Przypadła z krzykiem, z gwałtem do białego, chłodnego łoża. Ale stało się, jak w legendzie: sytne bochny zamieniły się w głazy.

Ręce ojca Jamrozka zwarły się, stężały i były zimne jak lód.

KRONIKA POZNAŃSKA

Niedziela, dnia 11 listopada 1945 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki — Marcina b.
Kalendarz słowiański — Spycisława

Dzisiaj odczyt o ratuszu

(p) Przypominamy, że dzisiaj o godz. 11-tej w sali kina Apollo wygłosi znany urbanista inż. K. Ulatowski ciekawy odczyt o ratuszu poznańskim.

Wszyscy ci, którzy nie zdążyli nabyć biletów w redakcji „Głosu Wielkopolskiego" — mogą jeszcze wykupić je w kasie kina Apollo. Ceny bardzo przystępne 5 i 10 zł. Członkowie Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" otrzymają za okazaniem dowodu członkowstwa bilety bezpłatne.

Upiększajmy groby bohaterów

Na cmentarzu przy pl. Stalina przeprowadza się ekshumację zwłok bohaterów-Polaków, poległych w czasie walk o Cytadelę. Zmarłych przenosi się na cmentarz Bohaterów.

Na ekshumację zwłok oraz na uporządkowanie grobów i wykonanie nagrobków potrzebne są fundusze. Komitet Budowy Pomnika Poległym Bohaterom zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa poznańskiego o składanie ofiar pieniężnych na ten cel. Ofiarność miejscowych obywateli będzie dowodem pamięci o tych bohaterach-Polakach, którzy po to oddali swe życie, byśmy mogli korzystać z dobrodziejstw wolności.

W najbliższych dniach instytucje i firmy poznańskie jak również poszczególni obywatele otrzymają listy składkowe dla przeprowadzenia zbiórki pieniężnej wśród pracowników i w gronie znajomych. Uzyskane kwoty należy wpłacać do Komunalnej Kasy Oszczędności w Poznaniu na konto „Komitetu Budowy Pomnika Poległym Bohaterom" nr 1170, dołączając równocześnie listy składkowe.

Komitet nie wątpi, że znane ze swej ofiarności społeczeństwo miejscowe przyczyni się do uporządkowania i upiększenia grobów polskich na cmentarzu Bohaterów.

Uwaga... podajemy dokładny czas

Kilka razy dziennie rozgłośnie Polskiego Radia podają dokładny czas. Czy na pewno dokładny? Niekoniecznie. Można to sprawdzić, jeżeli regulować będziemy zegarek według poszczególnych rozgłośni polskich. Odchylenia dochodzą niejednokrotnie do pięciu minut. Inny czas podaje Warszawa, inny Kraków, a jeszcze inny Poznań. Wydawałoby się, że 5 minut to niewiele, lecz w tym krótkim odstępie czasu ucieknie podróżnemu pociąg, autobus lub samolot sprzed nosa, można spóźnić się na koncert, do teatru lub na ważne posiedzenie; a poza tym wszystkie publiczne zegary uznać trzeba jako niedokładne.

Kwestia podawania dokładnego czasu za pośrednictwem radia jest ważniejsza, aniżeli to przypuszcza przeciętny obywatel. Zainteresowane są tym głównie Ministerstwa: Poczt i Telegrafów, Propagandy, Komunikacji, Oświaty oraz Spraw Wojskowych.

Rozwój komunikacji i nauki w 19 i 20 stuleciu stawia coraz większe wymagania pod względem dokładności czasu. Dlatego właśnie zegary i sposoby obliczeń i wyznaczania czasu ulegały coraz większemu doskonaleniu i znalazły swój ostateczny wyraz w nowoczesnych astronomicznych zegarach, astronomicznych metodach wyznaczania czasu i na wprowadzaniu na całej kuli ziemskiej tzw. czasu strefowego. Wyznaczaniem i ustalaniem czasu przy dzisiejszych wymogach co do dokładności, mogą zajmować się jedynie obserwatoria astronomiczne. Rozprowadzenie dokładnego czasu w kraju jest zadaniem administracji cywilnej oraz wojska.

W Polsce przedwojennej wyznaczanie i ustalanie czasu powierzone było Obserwatorium Astronomicznemu w Warszawie. W sierpniu 1944 r. obserwatorium warszawskie uległo całkowitemu zniszczeniu. Z pozostałych placówek krajowych jedynie Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego może podjąć się tego zadania, gdyż posiada jedyny w Polsce precyzyjny zegar nowoczesny Shertt'a, szereg dokładnych zegarów i chronometrów oraz odpowiednie instrumentarium astronomiczne.

Jak się dowiadujemy w Obserwatorium Poznańskim czyni się przygotowania do wypełnienia powstałej w Polsce luki i organizuje się specjalne biuro czasu w składzie 2 astronomów i personelu pomocniczego. Obserwatorium połączone zostanie specjalnym kablem ze stacją nadawczą Polskiego Radia w Poznaniu i nadawać będzie trzy razy na dobę sygnał bezpośrednio na antenę. Dokładność nadawanego sygnału będzie wynosić 0,1 sekundy czasu. Do celów nadawania automatycznych sygnałów biuro będzie posiadało specjalnie dostosowany zegar.

Biuro czasu będzie wyznaczać poprawki i chody zegarów z odpowiednią dokładnością na podstawie własnych obserwacyj astronomicznych narzędziem południkowym, jak również przy pomocy oscylograficznej automatycznej rejestracji naukowych sygnałów czasu z obserwatorów zagranicznych, prowadzących równoległą służbę czasu. (p)

Nowy podatek

Wydział Podatkowy Zarządu Miejskiego podał do publicznej wiadomości, że na terenie gminy m. Poznania wprowadzony został podatek od spożycia w lokalach gastronomicznych. Bliższe szczegóły podają obwieszczenia rozlepione w lokalach.

Oprócz podatku od spożycia obowiązuje również na terenie Gminy m. Poznania statut podatku od widowisk i rozrywek, w myśl którego podlegają opodatkowaniu wszelkiego rodzaju zabawy, rozrywki i widowiska urządzane przez osoby fizyczne i prawne.

Każdą imprezę należy zgłosić w Wydziale Podatkowym przy ul. Sierocej 10 na pok. 6-tym — najpóźniej na dwa dni przed jej urządzeniem. Zainteresowanym zwracamy uwagę na obwieszczenie rozlepione na terenie miasta.

Rogalin wraca

Wielkopolska jest terenem bogatym w dobra kulturalne i artystyczne. Tym, co stworzyła i czego dokonała na przestrzeni ubiegłych wieków, dokumentuje swój wielki wkład w ogólny dorobek całej Polski. Jest zwłaszcza dziedzina, w której bez wątpienia przoduje: dziedzina zbieractwa artystycznego. Zbiory wielkopolskie nie były ukryte w cieniu i nie służyły egoistycznym celom zaspokajania ambicji własnej, lecz stały się z czasem dzięki swemu charakterowi i wytycznym, jakimi się kierowały, ogólną własnością kulturalną społeczeństwa. Związane ściśle z terenem Wielkopolski, stały się niezbędnym czynnikiem i składnikiem jej kultury, stały się częścią składową jej tradycji.

Takimi ośrodkami kultury i sztuki, opartymi na inicjatywie jednostek, były zbiory w Kórniku, Goluchowie i Rogalinie. Otwarte dla zwiedzających, przez swój zwarty charakter ekspozycji i metodyczną, naukową organizację, były instytucjami dostępnymi również dla pracy naukowej. Uczeni i artyści mogli przeprowadzać swe studia i badania w warunkach takich samych, jakie im dawały instytucje i zbiory naukowe po wielkich miastach, wyposażone w cały, zorganizowany aparat wiedzy, ułatwiający im pracę. Dziś wobec nieobliczalnych strat, jakie poniosły polska nauka i sztuka, my tu w Wielkopolsce odczuwamy je bodaj najboleśniej. Ze zbiorów wielkopolskich istnieje tylko Kórnik, zachowany prawie że w swojej przedwojennej postaci i całości, innych już nie ma. Zostały one rozbite, rozproszone, wywiezione w całości lub włączone częściowo do muzeów niemieckich w Rzeszy. Ile zginęło lub zniszczało bezpowrotnie, nie da się w tej chwili stwierdzić. Jedno jest pewnym: większość zbiorów nie będzie już mogła być zrekonstruowana w swej pierwotnej postaci.

Z tym większą radością należy przyjąć fakt uratowania galerii obrazów z Rogalina. Przeniesiona przed wybuchem wojny do Warszawy, uratowała się niemal cudem od spalenia, by z kolei ulec losowi, jaki spotkał prawie wszystkie cenne dzieła sztuki w Polsce: Niemcy wywieźli ją na teren Rzeszy. Została na szczęście odnaleziona przez polskie ekspedycje rewindykacyjne i znalazła swe czasowe schronienie na Zamku Wawelskim w Krakowie, skąd wróciła (w części na razie) w tych dniach na teren, z którym od chwili swego powstania była najściślej i najwyłączniej związana: do Wielkopolski i jej stolicy Poznania.

Znajdzie ona pomieszczenie w murach placówki, najbardziej godnej i powołanej, by ją przyjąć: w Muzeum Wielkopolskim. Nadal jako nierozerwalna całość będzie spełniać swe zadania artystyczne i dydaktyczne, na większą jeszcze skalę niż dotąd, udostępniona najszerszym warstwom społeczeństwa. Kórnik, Gołuchów czy Rogalin były zawsze własnością kulturalną całej Wielkopolski i są z nią tak ściśle związane genetycznie i stanowią tak nieodłączną część składową historii kultury wielkopolskiej, że nie może być wątpliwości, gdzie jest ich miejsce. Wyrwane z terenu, straciłyby swe znaczenie i sens i zostałyby pozbawione tego najsilniejszego czynnika emocjonalnego i kulturowego, jakim jest tradycja w życiu społeczeństw i narodów.

Muzeum Wielkopolskie w bogacone arcydziełami malarstwa polskiego z galerii rogalińskiej, stanie w równym rzędzie obok innych muzeów polskich, którym dotąd pod tym jedynie względem ustępowało. Bo choć dział malarstwa polskiego był ilościowo dość pokaźny, to jednak nie posiadaliśmy tylu wybitnych i cennych dzieł reprezentujących należycie i wyczerpująco dzieje naszego malarstwa, co np Muzea Narodowe w Warszawie i Krakowie.

Jedną z najcenniejszych pozycji galerii rogalińskiej jest wspaniała kolekcja płócien Malczewskiego (ok. 35) z takimi dziełami jak „Błędne koło", „Melancholia", „Śmierć na etapie" i całym cyklem „Zatrutych studni". Muzeum Wielkopolskie zyskuje tym sposobem największy i najbardziej zwarty zespół i co za tym idzie, możliwość pokazania Malczewskiego w całym bogactwie problemów jego twórczości. Najwięksi przedstawiciele naszego malarstwa reprezentowani są w zbiorach rogalińskich dziełami wysokiej klasy. Kotsis, Aleksander Gierymski, Fałat, Chełmoński, Stanisławski, Podkowiński, Wojtkiewicz, Mehoffer, Weiss i wielu innych, dają w najlepszych przykładach swej twórczości niemal wyczerpujący obraz dziejów malarstwa polskiego z wszystkimi jego zagadnieniami, kierunkami, bogactwem stylu i osiągnięć artystycznych. Prócz obrazów malarstwa polskiego posiada Rogalin kolekcję malarzy obcych, zwłaszcza licznych francuskich i belgijskich 19 w., którzy dają ciekawy i pouczający przegląd pewnych kierunków sztuki zachodniej tego okresu.

P. Michałowski

Przodują wielkopolskiej wsi

W akcji zdawania świadczeń rzeczowych przodują wsi wielkopolskiej następujący gospodarze, którzy odstawili świadczenia rzeczowe w 100%.

Gmina Dopiewo — Przybylska Izabela, Wilga Czesław, Kruk Maria, Gruszewski Władysław, Korbas Maria;

Gmina Tarnowo-Podgórne — Kubasiński Walenty, Witek Jan, Mikołajczak, Józef, Matysiak Stanisław, Szczechowiak Konstancja;

Gmina Pobiedziska — Skowroński Stefan, Hadyński Stanisław, Janowski Franciszek, Matysiak Marian, Piecznik Stanisław;

Gmina Swarzędz — Przepióra Władysław, Przepióra Walerian, Partyka Jan, Polanowski Jan, Gajewski Leon, Gajewski Piotr, Głuszyński Walenty, Przybył Jan, Kosmowski Józef, Kotecki Kazimierz, Wanot Władysław, Adamczewski, Arentowski Leon, Polaszyk Michał.

Powiat nowotomyski: Gromada Dakary Suche — Bąkowska, Czajkowski, Prokop, Tunar, Wójcik, Włodarek, Ossowski;

Gromada Dobierzyn — Fresko, Górka, Klorek, Piotrowski, Szymański, Wreszczyńska, Zawieja, Piotrowski II, Mielżyńska, Nadobnik, Janicki, Janicka.

Gromada Szewce — Andraszyk, Rataj, Ratajczak, Wierzchacz;

Gromada Niegolewo — Kijewski, Lorenz;

Gromada Turkowo — Szukała, Nożyński;

Gromada Niepruszewo — Zielewicz;

Gromada Wielka Wieś — Adamczewska, Gałas, Gielnik, Jakubowski, Polaszyk, Rogalczyk, Puczek, Tomkowiak;

Gromada Wysockie — Łysiak, Morkowski, Szkoła z Wysocka.

Gromada Buk — Ciosański, Fiksiński, Grabowski, Krueger Feliks i Krueger Henryk, Targosiński, Mikołajczak, Świątek, Wróblewski, Andrzejewski, Sibilski, Fechner.

Pogrzeb ofiar terroru hitlerowskiego

(p) Po zakończeniu dochodzeń w sprawie zwłok pomordowanych przez okupantów Polaków, znalezionych na cmentarzu w Żabikowie — prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Poznaniu wydał zezwolenie na pochowanie ofiar terroru hitlerowskiego.

Organizacją pogrzebu zajął się komitet, w skład którego weszli przedstawiciele władz i instytucyj państwowych, wojska i organizacyj wojskowych, partyj politycznych, duchowieństwa, związków zawodowych, prasy, sądownictwa, nauczycielstwa, organizacyj społecznych i młodzieżowych oraz Związku byłych więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych i więzień.

Pochowanych zostanie 47 częściowo rozpoznanych zwłok oraz trzy rozpoznane głowy.

Są to głowy znanych działaczy, zamordowanych przez hitlerowskich oprawców pod zarzutem organizowania planowego wytrucia Niemców: dra Witaszyka, dra Guenthera i asystentki dra Witaszyka. Znaleziono również dalsze głowy, ale ponieważ do tej pory nie zdołano ich rozpoznać, pozostaną one nadal do dyspozycji Anatomicznego Zakładu Medycyny Sądowej. Pogrzeb odbędzie się dnia 18 bm. i będzie mieć charakter wielkiej manifestacji narodowej. Przy ustalaniu ramowego programu uroczystości żałobnych przewiduje się, że przy wystawionych trumnach odprawiona będzie msza polowa. Po przemówieniach kondukt ruszy na cmentarz Bohaterów. Komitet organizacyjny wyraża nadzieję, że społeczeństwo poznańskie godnie uczci pamięć zamęczonych i pomordowanych oraz weźmie liczny udział w pogrzebie. Szczegóły oraz program pogrzebu podamy w najbliższych dniach.

Uwaga, sprzedawcy gazet!

Zawiadamiamy, że w związku z powiększeniem nakładu pisma naszego jesteśmy w możności dostarczyć do kolportażu większą ilość „Głosu Wielkopolskiego".

Sprzedawców „Głosu Wielkopolskiego" prosimy o zgłoszenie potrzebnej ilości egzemplarzy do **Wydziału Kolportażu Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Poznań, ul. Bukowska 3**, telefon 7864. Konta bankowe: P. K. O. Poznań V-4400. Bank „Społem" nr 25. 1 084

Odczyt o jeziorze Bajkał

(p) W ramach wykładów powszechnych, zorganizowanych przez Miejski Ośrodek Kultury i Oświaty wygłosi jutro, dnia 12 bm. o godz. 18-tej w sali Biblioteki Publicznej, przy ul. św. Marcina 35 — dr Jerzy Młodziejowski ciekawy odczyt pt. „Bajkał — święte morze Jakutów". Niezwykle frapujący temat zainteresuje tak młodzież jak i starszych obywateli. Cykl odczytów „Kraje, ludy, kultury" polecić możemy wszystkim. Wstęp dla starszych 3 zł, dla kształcącej się młodzieży 1 zł.

Ziemniaki na marzec, kwiecień i maj

Wydział Aprowizacji i Handlu stoł. m. Poznania zawiadamia, że w myśl zarządzenia Ministerstwa Aprowizacji i Handlu z dnia 11 ub. m. — przydzielać będzie dodatkowo ziemniaki na miesiące: marzec, kwiecień i maj.

Ziemniaki sprzedawane będą na karty żywnościowe z miesiąca listopada i to na I kat. odcinek „różne" 35 — 14 kg i na odcinki „różne" 36 i 37 po 15 kg. Na kat. I R. odcinek „różne" 30 — 11 kg a na odcinki „różne" 31 i 32 po 10 kg. Na kat. II odcinek „różne" 32 — 11 kg i na odcinki „różne" 33 i 34 po 12 kg.

Równocześnie unieważnia się odcinki na ziemniaki kart żywnościowych na miesiące od listopada br. do maja 1946 r. włącznie, wszystkich kart żywnościowych.

W myśl zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego obowiązuje z dniem 24. 10. br. cena dla konsumenta 60 zł za 100 kg ziemniaków.

Ceny węgla i koksu

Wydział Aprowizacji i Handlu stoł. m. Poznania zawiadamia, że z dniem 23 ub. mies. obowiązują zatwierdzone przez Wojewódzki Wydział Aprowizacji i Handlu ceny węgla i koksu za jedną tonę loco składania: węgiel — kęsy do orzecha II przy odbiorze poniżej 1 tony 380 zł, przy odbiorze drobnicowym do 1 tony — 420 zł; orzech III poniżej 1 tony 360 zł, drobnicowy odbiór do 1 tony 400 zł; niesortowany poniżej 1 tony 340 zł, drobnicowy odbiór do 1 tony 370 zł.

Koks: — orzech I poniżej 1 tony 620, drobnicowy do 1 tony 680 zł; orzech II poniżej 1 tony 570 zł, drobnicowy do 1 tony 620 zł.

Ze sportu

Sprostowanie

Mecz piłkarski pomiędzy KS „Naprzód" — KS „Czarni" odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 11-tej na boisku Pocztowego Klubu Sportowego przy moście Rocha.

Ile budynków utracił Poznań wskutek działań wojennych?

(p) Po dokładnych obliczeniach Wydziału Techniczno-Budowlanego Zarządu stoł. m. Poznania okazało się, że wskutek działań wojennych uległo w Poznaniu zniszczeniu 4 737 domów mieszkalnych o łącznej kubaturze 10 895 100 metrów sześciennych; 577 budynków gospodarczych o ogólnej kubaturze 1 327 100 metrów sześciennych; 272 budynków przemysłowo-handlowych oraz 246 gmachów użyteczności publicznej o łącznej kubaturze 4 920 000 metrów sześciennych. Ogółem uległo zniszczeniu 5 832 budynków.

Podane cyfry są najwymowniejszym świadectwem, jak dotkliwe rany odniosło nasze miasto podczas ostatnich działań. Pośród zniszczonych budynków znajdują się najwspanialsze gmachy poznańskie o ogromnej wartości historycznej, kościoły i monumentalne dzieła architektury średniowiecznej, z ratuszem na czele. Upłynie wiele lat zanim Poznań zaleczy rany i wróci do dawnej świetności.

Pragnąc zadośćuczynić życzeniom naszych czytelników, wyrażanym w licznych listach do redakcji — a równocześnie dostarczyć jak najwięcej aktualnych wiadomości i informacji, powiększamy z dniem 11 listopada 1945 objętość „Głosu Wielkopolskiego". Jesteśmy przekonani, że nasi czytelnicy przyjmą zmianę tę z zadowoleniem tym bardziej, że umożliwi ona nam również punktualne zamieszczanie ogłoszeń w terminach, podawanych przez inserentów.

W związku z powyższym kosztować będzie od dnia 11 listopada 1945 pojedynczy egzemplarz

„Głosu Wielkopolskiego" 2,—zł

WYDAWNICTWO „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO"

12047

W teatrach poznańskich:

Teatr Wielki: dziś, godz. 14.30 i 18-ta — „Wesoła wdówka"; jutro — Teatr nieczynny.

Teatr Polski: dziś, godz. 12-ta — „Skiz"; godz. 15 i 18-ta — „Droga do źródeł".

Teatr Nowy: dziś, godz. 15-ta — „Śluby panieńskie"; godz. 18-ta — „Panna Maliczewska"; jutro, godz. 18-ta — „Panna Maliczewska".

Miejski Teatr Marionetek: dziś, godz. 14 i 16-ta — „Dzielny krawczyk"; jutro, godz. 16-ta — „Dzielny krawczyk".

„Kukułka" w Kawiarni „As", pl. Wolności 4, o godz. 18-tej — powtórzenie programu pt. „Groch z kapustą".

W kinach poznańskich:

„Apollo": godz. 15, 17 i 19-ta — „U kresu drogi"; **„Bałtyk":** godz. 15, 17 i 19-ta — „Miodowy miesiąc"; **„Jedność":** godz. 14, 16, 18 i 20-ta — „Trzewiczki"; **„Warta":** godz. 15, 17 i 19-ta — „Trzewiczki"; **„Wolność":** godz. 15, 17 i 19-ta — „Dzisiaj i zawsze".

Mieczysława Ćwiklińska w Teatrze Polskim

Dziś o godz. 12-tej wystąpią gościnnie znani artyści scen polskich: Mieczysława Ćwiklińska, Jadwiga Baronówna, Wiktor Biegański i Tadeusz Wesołowski w znakomitej komedii G. Zapolskiej pod tyt. „Skiz". Następne przedstawienia odbędą się w poniedziałek o godz. 15-tej, we wtorek wieczór o godz. 18-tej, w środę o godz. 15-tej i w dni następne.

Program audycyj radiowych na dzień 12 bm.

6.55 Program z W-wy; 7.55 Program na dzień bieżący; 8.00 Dziennik poranny (powtórzenie). 8.15 Muzyka poranna; 8.25 Wiadomości bieżące; 8.30 Rady praktyczne dla słuchaczek; 8.40 Dalszy ciąg muzyki porannej; 12.00 Program z W-wy; 13.30 Muzyka z płyt; 13 45 Kalendarzyk imprez poznańskich; 13.50 Muzyka rozrywkowa; 14.55 Wiadomości bieżące; 15.00 Gra Trio Wacława Rozmarynowicza; 15.35 Recytacja prozy. Wyjątek z książki: „Pisarze ludowi" pt.: „Życiorys własny Władysława Berkana" recytuje Zygmunt Maciejewski; 15.50 Artykuł wstępny „Głosu Wielkopolskiego; 16.00 Program z W-wy; 16.45 Kącik P. P. R. 17.00 Program z W-wy; 17.30 „Teodor Szalapin i Beniamino Gigli" (płyty); 18.00 Program z W-wy; 18.10 Kącik Tow. Przyjaciół Żołnierza; 18.20 Program z W-wy; 19.15 Skrzynka ogólna — listy radiosłuchaczy omówi Alfred Sikorski; 19.25 Wiadomości z Ziem Zachodnich; 19.30 Artykuł polityczny; 19.40 Dziennik wieczorny; 19.55 „Pędzlem wyobraźni"; 20.00 Koncert; 20.45 XVII odczyt z cyklu „Mówiona historia literatury polskiej" wygł. prof. U. P. dr Zygmunt Szweykowski; 21.00 Nadprogram; 21.15 Program na dzień następny; 21.20 Muzyka popularna; 22.00 Koncert z Łodzi; 22.30 Program z W-wy; 22.45 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego; 22.55 Przegląd prasy zagranicznej; 23.00 Skrzynka poszukiwania rodzin.

Kalendarzyk rozpraw rehabilitacyjnych

Przed Sądem Grodzkim w Poznaniu odbędą się rozprawy rehabilitacyjne: w dniu 12 bm., sala 1 — Pawła Schendla, Fryderyki Królewskiej, Jerzego Błaszka, Franciszki Wilińskiej; sala 29 — Leokadii Sliegner, Franciszka Swędraka, Zofii Radke, Karola Schrama. W dniu 13 bm., sala 1 — Marty, Marii i Ireny Charkowskich, Stanisława Niemczyka; sala 29 — Krystiana Sobkowiaka, Agnieszki Foy, Władysława Marwicza, Marii Janiszewskiej. W dniu 14 bm., sala 1 — Klary Sponagel, Klary Scheibe, Konstantego Anisimowa, Aleksandra Popowskiego; sala 29 — Pawła Schmidta, Natalii Karpiuk, Pawła Estrich, Fredy i Weroniki Gawron, Emmy Antkowiak. W dniu 15 bm., sala 1 — Heleny Isbauer, Otto Dankwartha, Bronisława Karpiuka, Reinholda Jeszke; sala 29 — Marii Tritt, Łucji, Władysława i Stanisławy Gonda. W dniu 16 bm., sala 1 — Jana Kurta Stolpa, Maksymiliana Jankowskiego, Gertrudy Jankowskiej, Gertrudy Miłkowskiej; sala 29 — Eugenii, Franciszka i Heleny Hojan, Heleny Busch. W dniu 17 bm., sala 1 — Olgi Roszewskiej, Walentego Wiśniewskiego, Wincentego Jankowskiego, Józefa Klupp; sala 29 — Gertrudy Kotlarek, Elzy Brundler, Emmy Lehmann, Karola Brauna.

KOMUNIKATY

Wydział Pracy i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego dziękuje właścicielowi piekarni i cukierni ob. Dembińskiemu z ul. św. Czesława za ofiarowane dla ubogich i podopiecznych m. Poznania — 30 kg chleba pytlowego i 20 kg chleba pszennego.

Przymusowy Cech Fryzjerów podaje do wiadomości, że wskutek nieprzewidzianych przeszkód Zjazd delegatów cechów fryzjerskich odbędzie się nie w dniu dzisiejszym, lecz jutro, dnia 12 bm.

Kurs Aktywu Świetlicowego w Łodzi. Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Łodzi, wespół z Centralnym Robotniczym Domem Kultury — T. U. R. w Łodzi organizuje Kurs Aktywu Świetlicowego dla kandydatów na kierowników i instruktorów świetlic.

Na trzymiesięczny internatowy Kurs Aktywu Świetlicowego dla kandydatów zamiejscowych przyjmuje się zgłoszenia pisemne w terminie do 15 bm. Zgłoszenia należy przesyłać na adres: Sekretariat Szkoły Aktywu Świetlicowego w Centralnym Robotniczym Domu Kultury — T. U. R., Łódź, ul. Piotrkowska 243.

Warunki przyjęcia: Każdy z uczestników kursu podpisać musi deklarację, że po ukończeniu kursu przynajmniej przez okres dwuletni pracować będzie zawodowo lub amatorsko w dowolnie obranej przez siebie świetlicy. Wpisowe — 100 zł i opłata miesięczna na koszty wyżywienia 300 zł. Zabrać należy: pościel, prześcieradło, poduszkę i koc. Kurs jest koedukacyjny. Kierownikiem pedagogicznym kursu będzie mgr M. Mikuta.

Ćwierć wieku w służbie m. Poznania. 25-letni jubileusz pracy w poznańskim Zarządzie Miejskim obchodził w tych dniach ob. Józef Walkowiak — kierownik biura i kasy Teatru Wielkiego. Długoletnią i wierną służbą zyskał sobie Jubilat powszechny szacunek i uznanie władz i dyrekcji oraz wiele sympatii wśród współpracowników. Jubilatowi składamy życzenie „ad multos annos".

Wynik Kwesty M. K. O. S. Podczas ostatniej zbiórki ulicznej na „Pomoc Zimową" Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej w niedzielę, dnia 4 bm. zebrano 28 940,82 zł. Szkołom i społeczeństwu, które pomogło w kwestowaniu Miejski Komitet Opieki Społecznej składa serdeczne podziękowanie.

Zebrania w dniu 13 listopada

Zrzeszenie Kupców Handlujących Trzodą i Bydłem o godz. 12.30 w Gospodzie Cechowej, przy ul. Masztalarskiej 8a.

Dnia 9 listopada 1945 zmarł w Poznaniu, opatrzony Sakramentami św., po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, nasz najukochańszy syn, mąż, ojciec, brat, szwagier i wuj, śp.

Inż. Włodzimierz Żerebecki

Naczelnik P. K. P. w Gorzowie.

Odprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi z kaplicy cmentarza Jeżyckiego w poniedziałek, dnia 12 listopada, o godz. 10.30, zaś msza św. za spokój duszy śp. Zmarłego odprawiona zostanie w sobotę, dnia 17 bm., o godz. 8-ej w kościele parafialnym na Jeżycach, o czym zawiadamiają

pogrążeni w głębokim smutku i żalu **rodzice, żona z córeczką** (nieobecne), **siostra, bracia, szwagier i siostrzenice.**

Gorzów, Poznań (Prusa 15 m. 8), Częstochowa. 12378

Dnia 9 listopada 1945 zmarł nagle, śp.

Franciszek Narożny

sierż. pożarnictwa.

W Zmarłym straciliśmy długoletniego, gorliwego i sumiennego pracownika i kolegę.

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 10.15 na cmentarzu Jeżyckim.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna w Poznaniu.

12404

Msza św.

za duszę ś. p.

Inż. Zygmunta Jankowskiego

więźnia fortu VII zamęczonego w styczniu 1943 r. w obozie w Mauthausen, odbędzie się we wtorek dnia 13 listopada b. r. o godz. 7.30 w kościele Farnym przy wielkim ołtarzu

o czym zawiadamiają

12104 przyjaciele

Dnia 9 listopada 1945 r. o godz. 5-tej rano zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec, brat, szwagier i wujek, śp.

Stefan Fitzmann

przeżywszy lat 51.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 bm., o godz. 14.30 z kaplicy cmentarnej w Górczynie.

W ciężkim smutku pogrążeni żona, dzieci i rodzina.

Poznań, Leszno. 12325

Dnia 10 listopada 1945 zmarła w Bogu, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza matka, siostra, ciotka, teściowa i babcia, śp.

z Szczepańskich

Władysława Müllerowa

I. voto Marczyńska

przeżywszy lat 66.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 13 bm., o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej w Górczynie.

W ciężkim, nieutulonym smutku pogrążona rodzina.

Poznań, ul. Marsz. Focha 71 m. 5. 12405

Pomocnik handlowy

z branży papierniczej i artykułów biurowych potrzebny do hurtowni. Zgłoszenia z krótkim życiorysem do „Par" Poznań, Fr. Ratajczaka 7, pod nr 826

Gałek do farbowania tkanin na zimno

„OLSTAR"

w różnych kolorach dostarcza hurtowo po cenach fabrycznych na woj. poznańskie i pomorskie

Biuro Dostaw K. GRABOWSKI

POZNAŃ, ul. Langiewicza 3. Tel. 4094.

11809 Prowincja za zaliczeniem.

GIPS — KREDA nadeszły

wapno, cement, kit szklarski oraz farby, lakiery i pokosty

poleca w znanych jakościach

Fa Fr. Gogulski i Ska

12276 Poznań, Wrocławska 15 tel. 35-35

Wytwórnia Cukierków - Pierników

M. Antkowiak

Poznań, ul. Łazienna 1, przy Grobli

poleca wszelkiego rodzaju cukierki, pierniki, bombonierki i artykuły sztukowe. 12123

Zarząd Państwowy

Farbiarni i Pralni Chemicznej

dawn. Dr Pröhstel i Ska

oddą swe

PRZEDSTAWICIELSTWA

w różnych miastach Wielkopolski, Kujaw i Pomorza poważnym reflektantom.

12715

Oferty: GNIEZNO, ULICA ROOSEVELTA 54-56

MOULIN ROUGE

Poznań, ul. Kantaka 8/9

Koncert — Dancing — Występy artystyczne.

Lokal otwarty od godz. 9-tej rano. Tel. 39-26

poleca

obiady smaczne, zdrowe i obfite

12088

BUTELKI

apteczne, perfumeryjne i inne z zakrętkami i bez, oraz słoiki stale na składzie w firmie

M. Murkowski, Poznań

Fredry 1. 12226

Palarnia kawy K. Tomczak

Poznań, W. Garbary 39

poleca znakomitą mieszankę kawy zastępczej

»ULA« 12242

Służącej lub posługaczki

poszukuję od zaraz do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa domowego za dobrym wynagrodzeniem. Godzina przyjęć 6-ta wiecz.

12221 Poznań, Niegolewskich 7 m. 7.

MATERIAŁY BUDOWLANE

wapno, cement, dachówka, papa, smoła, lepnik, gwoździe, płyty, suprena, trzcina, itp.

12049 **Poznań, ulica Zwierzyniecka nr 11**

Lampy karbidowe - palniki

12303 **J. KRUGIEŁKA**

Czerwonej Armii 2 przy Zamku (Ka-De-Ha)

Kauczuk naturalny

kupuje stale

„HATECH"

Św. Marcin 65

11503

... FENIKS Z POPIOŁÓW
... KAMEA ZE ZGLISZCZ
odradza się w postaci
WYROBÓW KOSMETYCZNYCH
PRZEDWOJENNEJ JAKOŚCI
ADAMCZEWSKI · W-WA/PRAGA · GRODZIEŃSKA 21/29

k 714

Państwowe Zakłady Samochodowe

nr 3 w Poznaniu

ul. Strumykowa 12/13 — telefon nr 2890

przyjmą od zaraz:

kilkudziesięciu kwalifikowanych z dłuższą praktyką, samodzielnych monterów samochodowych, elektromonterów-specjalistów na instalacje samochodowe oraz przyuczonych robotników, którzy pracowali przy naprawach podwozi i silników. 12090

E. KROMCZYŃSKI STEMPLE POZNAŃ UL. ŚW. MARCINA 47

12275

Przedstawicielstwa

kosmetycz., perf. i galanterii na Poznańskie i Pomorze przyjmie. Of. Głos Wielkopolski 12287

MAGGIego butelki nr 6 (litrowe), które nie były używane do innych celów, **kupuje** firma Maggi Spółka z ogr. odp. Poznań Telefon 2577 12292

Państwowe Zakłady Samochodowe Nr 3

w Poznaniu, ul. Strumykowa 12/13, Tel. 2890

przyjmą do

kapitalnych remontów i napraw

samochody ciężarowe i osobowe typów „Studebaker", „Chevrolet" i „Ford"

12091

Lekarskie

Dr med. K. Paszkowski, specj. w chor. skórnych i wenerycznych, przebywał się i przyjmuje obecnie przy ul. Matejki 51 (przy pl. Wyspiańskiego), godz. przyjęć 9—12, 3—7. 10137

Akuszerka Krajewska, Fredry 2, przyjmuje obecnie św. Marcin 14, m. 6. 10922

Wolne posady

Pomocnica do dzieci, prac domowych zaraz. Zakręt 26 m. 4. 12323

Czeladnik piekarski potrzebny zaraz. Piekarnia, Obornicka 163. 12328

Ekspedientka inteligentna do sklepu spożywczego potrzebna. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12330.

Dostawcy na mleko, masło, sery i towary spożywcze poszukiwani. „Nasza Spółka", Długa 3 m. 2. 12331

Elektromonterzy samodzielni potrzebni „Elektromont", M. Focha 32. 12336

Chłopak do posyłek potrzebny. „Elektromont", M. Focha 32. 12337

Gosposia samodzielna uczciwa potrzebna. „Elektromont", M. Focha 32. 12338

Mechanik samodzielny lub przyuczony do maszyn do pisania na dobrych warunkach natychmiast potrzebny. Chrzanowski, plac Wolności 2. 12177

Pończoszniczka wykwalifikowana potrzebna od zaraz. Wiadomość: Wały Kr. Jadwigi 6 m. 7. 12343

Poszukuje montera samochodowego. Autospaw, Dąbrowskiego 94. 12358

Apteka w Poznaniu poszukuje od zaraz siły pomocniczej. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12361.

Poszukuję marszantki z całkowitym utrzymaniem i wynagrodzeniem do 1000 zł. Skład kapeluszy, Wolsztyn, 5 Stycznia 61. 12041

Kucharka potrzebna od zaraz. Kasyno, Górna Wilda 84. 12364

Chłopiec do posyłek potrzebny zaraz. Centrala Skór Surowych, Garbary 27. 12170

Poszukuję siły biurowej. — Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12387.

Starszą opiekunkę, mieszkanie za utrzymanie. Przemysłowa 41 m. 12. 12280

Krawcowe kwalifikowane oraz uczennice przyjmie Salon Mód, Marcinkowskiego 2 m. 5. 12219

Szuka posady

Mistrz cukierniczy, pierwszorzędny fachowiec, poszukuje posady samodzielnej. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12294.

Gospodyni samodzielna poszukuje posady najchętniej na majątek. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12230.

Nauka

Szkoła tańców, Szczurkówna-Szczurek. Aleje Marcinkowskiego 2a, parter. 11457

Kursy pisania na maszynie ślepą metodą wszystkimi palcami. Piotr Pieprzycki, maszyny biurowe, Aleje Marcinkowskiego 26. 12075

Lekcyj języków udziela dyrektorka kursów językowych Maria Romington, św. Józefa 5 m. 5. 12368

Profesor przygotowuje gimnazjum, szkoły średnie, angielski, francuski (przyjmie zaniedbanych), Zielona 7 m. 4. 12214

Sprzedaże

Fortepiany sprzedaje i kupuje Magazyn Fortepianów. Św. Marcin 22, podwórze. 11406

Srebrne wyroby, złote, porcelanę, antyki kupuje — sprzedaje, przyjmuje komis „Lamus". Sieroca 5/6. 11727

Maszyny do pisania, liczenia, powielacze — Kochanowicz S-ka, plac Wolności 13 (obok 3 Maja). 11855

P. K. O. V — 4499

OGŁOSZENIA DROBNE

Konto: Bank „Społem" nr 8

przyjmuje Administracja ul. Wyspiańskiego 10 I ptr bez odpowiedzialności za terminowy druk.

Bielskie materiały, dodatki krawieckie, sprzedaż — zakup Kwintkiewicz, Półwiejska 35. 11719

2500 kg gorczycy całej do oddania. Adres wskaże: „Głos Wielkopolski" nr 12052.

Garnitur klubowy, nowy, imit. skóry. Magazyn Mebli, H. Leśniewicz, św. Marcin 74. 12152

Radio — Super — okazyjnie. Senatorska 3. 12370

Piec przenośny, szafę kuchenne sprzedam. Jasnogórska 47. 12339

Radioodbiorniki, lampy sprzedaje, skupuje. „Elektromont", M. Focha 32. 12335

Koń roboczy na sprzedaż. Wierzbięcice 2 m. 4. 12376

Transmisja średnicy 50 mm, długości 13 m, tarczami 7 łożysk. Sprężyna, Marcin 69. 12313

Płaszcz zimowy męski, nowy, przedwojenny. Poplińskich 5 m. 4 — między godz. 13—15. 12329

Futro damskie nowe sprzedam. Adres wskaże: „Głos Wielkopolski" nr 12362.

Łapki karakułowe, futro męskie na tchórzach z wydrą, kołnierz karakuły, bobry błam piżmaki, futro damskie kryte modne. Poznańska 24, sklep. 12360

Toldta — atlas anatomiczny, chemia — anorganiczna, histologia — Krzyżowa 3 m. 4. 12377

Wieczne pióra naprawiamy fachowo, szybko. W. Chrzanowski, plac Wolności 2. 12178

Kuchnia reformowa (amerykańska) nowa pierwszorzędna. Swarzędz, Pierackiego 7. 12288

Wyjeżdżając sprzedam natychmiast łóżko, stolik, stół, krzesła, pościel. Szamarzewskiego 28, 2 ptr., prawo. 12239

Agresty, wysokopienne, wielkoowocowe, angielskie. Poznań, Górna Wilda 92 (ogrodnictwo). 12247

Sprzedam skład. Wiadomość: Polna 4 m. 2. 12241

6-tygodniowe ostrowłose foxteriery sprzedam. Śniadeckich 16 m. 9. 12286

Kupna

Węże parciane, gumowe, kupuje stale „Hatech", Marcin 65. 11497

Willę śródmieściu kupię nawet uszkodzoną. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12044.

Firany, ceraty, obicia meblowe. Zakup-sprzedaż. Marcin Pieczyński, Stary Rynek 44. 11651

Oliwa francuska 250 gram do celów leczniczych potrzebna natychmiast. Składowa 11 m. 9. Cena obojętna. 12098

Zakupimy drzewo opałowe. — Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12327.

Sklep spożywczy w ruchliwym punkcie kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12381.

Motocykl — 100—125 cm³ w dobrym stanie kupię. Poznańska 68. 12128

Woski, glicerynę, tłuszcze, chemikalia oraz wszelkie inne surowce zakupuje „Farmachemia", Poznań, ul. Libelta 11, tel. 26-02. 12240

Kiosku poszukuje inwalida za dobrym wynagrodzeniem. — Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12229.

Pieniądz

Wspólnik do reprezentacji piwa dobrze wprowadzonego w Poznaniu. Pożądane fabr. wód mineralnych ze składami. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12357.

Z gotówką 150 000 — przystąpię do rentownego interesu. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12235.

Wolne lokale

Restaurację lub na inną branżę śródmieściu odstąpię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12051.

Mieszkanie 2 pokojowe komfort oddam za zwrotem kosztów remontu. Wiadomość: Piekary 24 m. 18. 12293

Szuka lokalu

Profesor poszukuje mieszkania 2—3 pokojowego. Dzielnica obojętna. Zwracam wszelkie koszty. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12300.

Kupiec poszukuje komfortowego pokoju umebl. z wygodami. Cena obojętna. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12234.

Wyremontuję dwa pokoje, kuchnię, Jeżyce, Łazarz. — Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12097.

Lokalu handlowego w centrum poszukuję. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12126.

Studentki i studenci Akademii Handlowej są bez dachu nad głową. Apelujemy do ludzi dobrej woli, aby zgłaszali pisemnie lub ustnie wolne pokoje do Zarządu Bratniej Pomocy, Stowarzyszenie Studentek i Studentów Akademii Handlowej, Poznań, Wały Zygmunta Starego 2/3, w godz. od 12-ej do 14-ej. 12165

Student, były więzień polit. poszukuje umebl. pokoju. — Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 12169.

Szukam pokoju na rok akademicki. Zgłoszenia: Jackowskiego 43 m. 6. 12208

Zguby

Zgubiono saksofon — Es. Zwrot za wynagrodzeniem. Wierzbięcice 53 m. 1. Ostrzegam przed kupnem („The Best World"). 12346

Poszukiwania

Dziewczynka, lat 10, jasnoblondynka, ubrana: flanelowa sukienka w kraty, czarne półbuciki, miała torbę szkolną i torebkę do chleba. Wyszła z domu dnia 27. 10. i nie wróciła. Ktokolwiek by o niej coś wiedział, proszony jest o wiadomości pod adres: Spletstösser, Poznań, ul. Górecka 148. 12305

Aleksandry Skowrońskiej z Landwarowa poszukuje córka Ligia. Poznań, Wołyńska 17. 12163

Poszukuje Zbigniewa Tabaki, ur. 21. 10. 1920, nr 84631 w Gross-Rosen, potem w lagrze pracy Gablonz - Reinowitz, 4 stycznia 1945 był transportowany do Reichenberga. O wiadomości prosi za wynagrodzeniem kosztów Marta Tabaka, Poznań-Podolany, Zakopiańska 30. 11827

Różne

Prośba! Oddam w dobre ręce dziecko, które przybędzie wkrótce na świat. Oferty proszę do „Głosu Wielkopolskiego" nr 12245.

Uwaga! Sz. Klientelę zawiadamiam, iż przeniosłem pracownię futer Poznańska 24. Piotr Zamojski. 12359

Ślubne suknie, welony wypożyczam. Jackowskiego 40 m. 3, podwórze lewo (Jeżyce). 12212

Poszycia na futra, płaszcze i suknie wykonuje pierwszorzędnie Salon Mód, Marcinkowskiego 2 m. 5. 12220

Kłosze szybko naprawia „Wulkanizacja", Rynek Łazarski — Kącik 3. 12291

Maszyny do pisania przerabiamy na układ polski (nowymi czcionkami). W. Chrzanowski, plac Wolności 2. 12179

Szyję wszystko dla dzieci. — Rzepeckiego 6 m. 5. 11973

Krawcowa wykonuje wszelkie prace, w tym dziecięce i reperacje futer. Grottgera 10 m. 11. 11541

Strojenia, naprawy fortepianów fisharmonii. Drygas, Skarbowa 15. 11884

Oddam dziecko — ładnego chłopczyka 3 miesięcznego na własność — z powodu trudnych warunków. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 11907

Kto sprzeda 200 g oliwy francuskiej? Składowa 11 m. 9 12002

Pédicure, trwała ondulacja, farbowanie włosów. Garncarska 1 m. 5. 11748

Zebranie Koła Stolarzy i pokrewnych zawodów odbędzie się dnia 10 bm. o godz. 16-tej w sali O. K. Z. Z. w Parku Wilsona. Przybycie zrzeszonych i niezrzeszonych obowiązkowe. 11930

Radioodbiorniki naprawia, lampki kupuje. Jackowskiego 33 m. 13, podwórze lewo, suterena. 11933

Kto posiadając gospodarstwo, nadające się na ogrodnictwo, przyjmie mnie jako wspólniczkę? Jestem samotną ogrodniczką, mam nasiona, inspekty. Oferty Głos Wielkopolski 11890

Staraniem Spółdzielni Wydawniczej

„CZYTELNIK"

odbędzie się w niedzielę, 11 listopada br., o godz. 11-tej

w kinie APOLLO

odczyt inż. Kazimierza Ulatowskiego z przeźroczami pt.

Ratusz Poznański

Bilety w cenie 5 i 10 zł do nabycia w Redakcji „Głosu Wielkopolskiego" ul. Wyspiańskiego 10, I p.

Członkowie Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" otrzymają bilety wstępu BEZPŁATNIE.

1 049

Artykuły tapicersko-dekoracyjne, siodlarskie. Zakup-sprzedaż. Marcin Pieczyński, Stary Rynek 44. 11650

Kupuję czółenka i bębenki różnego typu do maszyn do szycia oraz palniki do lamp karbidowych — godz. 15—19. Polna 6 m. 11. 11577

Radioodbiorniki, lampy zakup, sprzedaż zamiana Radioekspert, Poznań, Śniadeckich 1. 11660

Składu poszukuję przy głównej ulicy. Cena obojętna. Wielka 11 m. 6. 12374

Farby drukarskie, offsetowe, pokosty, oleje drukarskie, pasty do farb, Quellgummi i Gummialloricum, moleskin, kupi drukarnia J. Goździejewski, Poznań, Wielka 20. 12231

Maszyny do pisania, liczenia, buchalteryjne nawet zepsute, połamane (na części) kupimy W. Chrzanowski, plac Wolności 2. 12175

Administracja: Ogłoszenia — Wyspiańskiego 10, I Tel. 64-75. Konto PKO V-4499, Bank Społem 8. Kolportaż — Bukowska 3. Tel. 78-64 Konto PKO V-4400. Bank Społem 25. Kolegium Redakcyjne przyjmuje w godzinach od 12-tej do 13-tej

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od godziny 11-tej do 14-tej. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Tel Red 62-70 (nocne 17-28 i 61-37) — Tel. Dyr. Delegatury 64-75 — Tel. Kolportażu 78-64

Redaguje Kolegium. Wydawca Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik". Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu K—5627